Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Rok I | ŁÓDŹ, ŚRODA 4 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 97

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Proces Steigera.

(Szesnasty dzień rozpraw).

W sukurs wyranżerowanej baletnicy przychodzą praczki i pomywaczki.

Niesłychane, niepoczytalne brednie stanowią istotę zeznań wczorajszych świadków dowodowych.

Lwów, 3 listopada.

Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „Il. Republiki"

Wczoraj o godzinie 9-ej rano po trzydniowej przerwie rozpoczęły się ponownie rozprawy przeciwko Steigerowi. Zainteresowanie procesem bardzo wielkie ze względu na zapowiedziane przesłuchanie inspektora Łukomskiego.



Stanisław Steiger.

Śmiało rzec można, że żadna instytucja społeczna, czy kulturalna we Lwowie nie cieszy się taką frekwencją, jak sala sądu okręgowego przy ulicy Batorego.

Normalny dzień 5 września.

Pierwszy przesłuchany był wczoraj, jako świadek, Leon Warhawtig, słuchacz prawa, urzędnik prywatny firmy „Meinla", który pracował razem ze Steigerem, NIE BYŁ JEDNAK OBECNY NA MIEJSCU ZAMACHU.

Stwierdza on, że ze Steigerem pracował od 20 listopada 1923 roku.

W dniu zamachu przed południem pracował normalnie w biurze razem ze Steigerem, który ZACHOWYWAŁ SIĘ PRZEZ CAŁY CZAS SPOKOJNIE I NIGDZIE NIE WYCHODZIŁ.

Ponieważ w dniu tym przypadała uroczystość urodzin dyrektora firmy urzędnicy polecili Steigerowi aby zakupił podarunek w postaci zapalniczki i zredagował list gratulacyjny.

Fatalna zapalniczka.

Steiger kupił zapalniczkę, o którą, celem wypróbowania jej zapalił sobie papierosa.

ZAPALNICZKA FUNKCJONOWAŁA ŹLE. Tego samego dnia Steiger zredagował list gratulacyjny i pokazał go wszystkim urzędnikom. Świadek charakteryzuje oskarżonego, jako CZŁOWIEKA SPOKOJNEGO, NIECO TCHÓRZLIWEGO O PRAWYM CHARAKTERZE.

Nie był on agresywny i nie lubiał się mieszać do nie swoich spraw. Świadek nie uważa by Steiger mógł być sprawcą zamachu. W KRYTYCZNYM DNIU STEIGER PRACOWAŁ JAK ZWYKLE I NIE OKAZYWAŁ NAJMNIEJSZEGO ZDENERWOWANIA.

Na pytanie obrońców dr. Ringla i dr. Greka wyjaśnia świadek, że Steiger nigdy nie mówił nic takiego, coby świadczyło, że był on zwolennikiem jakiejś rewolucji czy innych gwałtownych zmian. Był gorliwym sjonistą.

Dr. Landau: Ja wnoszę o przesłuchanie dyrektora i urzędników firmy „Meinla" na okoliczność, że PRZEZ CAŁY DZIEŃ 5 WRZEŚNIA STEIGER BYŁ OD 8-EJ DO 1-EJ W BIURZE I PRACOWAŁ, JAK ZWYKLE. Prokurator nie sprzeciwił się temu wnioskowi i pozostawił go ocenie trybunału.

Wizje praczek i kocmołuchów.

Następnie przesłuchano świadka oskarżenia Tadeusza Gustawa Flacha, akademika, byłego urzędnika kolejowego.

Flach zeznaje, że ze sprawą Steigera zetknął się przez swoją służącą Marję Kalousek, która BYŁA W SWOIM CZASIE SŁUŻĄCĄ U POSŁA DR. REICHA.

Od niej też dowiedział się szeregu szczegółów ze sprawy Steigera.

Wedle jej twierdzeń ŻYDZI, PRZY POMOCY ADWOKATÓW ŻYDOWSKICH I POSŁÓW, KNULI CAŁEMI NOCAMI NA DWA TYGODNIE PRZED ZAMACHEM W MIESZKANIU POSŁA DR. REICHA, ZAMACH NA PREZYDENTA PAŃSTWA, a następnie mieli tam wyszukać niewinnego człowieka, któryby za zapłatą przyznał się do popełnienia zamachu.

Kalousekowa opowiadała to także praczce Karolinie Krawce, która prała u matki Flacha.

Twierdziła ona wobec niej, że STEIGER PRZYZNAŁ SIĘ PRZED SWOIMI OBROŃCAMI I PRZED DR. REICHEM, ŻE RZUCIŁ BOMBĘ.

Nocne spiski u d-ra Reicha.

Miało to być na zebraniu nocnem, które odbyło się w mieszkaniu dr. Reicha.

Jako służąca obserwowała gości, którzy siedzieli tam do późnej nocy.

Między innemi widziała POSŁA DR. ROZMARINA, DR. BROMBERGA, Dr. GREKA I OJCA STEIGERA.

Dr. Lewenstein: A może ja także tam byłem?

Przewodniczący (do świadka):

A co więcej mówiła odnośnie do Steigera?

Świadek: Mówiła, że OJCIEC STEIGERA PROSIŁ JĄ, AŻEBY NIE MÓWIŁA NIC OBCIĄŻAJĄCEGO SYNA. Pamiętam, że sędzia śledczy przy mojej konfrontacji....

Przewodniczący (przerywa): Nie o to chodzi.

Św. Flach: Kalousek powiedziała mi, że STEIGER MIAŁ TAKŻE POKÓJ UKRYTY NA PODDASZU w tym samym domu, gdzie mieszkała jego rodzina..

Świadek chce następnie mówić o wynagrodzeniu dla dr. Greka, ale przewodniczący nie dopuszcza do tego.

Dr. Grek: A MOŻE DOSTAŁEM 100 TYSIĘCY DOLARÓW?

Przewodniczący: To nie należy do rzeczy.

Dr. Landau (do świadka): Planowany więc, jak pan mówi, zamach pochodził z mieszkania dr. Reicha. I to pana nie dotknęło. My się tutaj już 3 tygodnie biedzimy i trudzimy, a tu NARAZ MAMY MORALNYCH SPRAWCÓW. Czy ta sprawa nie zwróciła pańskiej uwagi?

Świadek nie odpowiada.

Przewodniczący: Pan zeznał w protokule, że Kalousek przechodziła często obok tego tajnego pokoju Steigera do magla.

Dr. Landau: A więc tam w tym pokoju był magiel i ona tam szła i urządziła sobie salon lektury gazet, bo mówiła przecież, że znalazła jakieś gazety i tajemnicza... „Polskę Zbrojną" (?)

Przewodniczący: Przepraszam.

Świadek: Nie podałem salonu lektury gazet.

Przeciwko oszczerstwom.

Następnie dr. Grek w dłuższem przemówieniu zwraca się z prośbą do przewodniczącego, aby skonstatował z protokułu rozpraw sądu doraźnego i ze śledztwa, iż, JAKO OBROŃCA, NIE WIDZIAŁ SIĘ ZE STEIGEREM DO TEJ CHWILI, GDY SPROWADZONO GO DO SĄDU DORAŹNEGO i że następnie nawet, gdy mu przewodniczący sądu doraźnego, radca Majer, zezwolił się ze Steigerem porozumieć, zrezygnował z tego, bo oświadczył, że NIEMA MU NIC DO POWIEDZENIA. Niemożliwem jest więc, — jak to powiada świadek Flach — by kiedykolwiek Steiger mógł się przyznać przedemną do popełnienia zamachu.

Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp protokułu sądu doraźnego.

Następnie dr. Grek ofiarowuje jako dowód na to, że się ze Steigerem nie porozumiewał numer „Słowa Polskiego" i „Wieku Nowego" i wnosi na powołanie, jako świadka, red. Daniluka.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi dr. Greka, motywując stanowisko swe tem że GDYBY NAWET Dr GREK ZREZYGNOWAŁ Z POROZUMIEWANIA SIĘ ZE STEIGEREM NA ROZPRAWIE DORAŹNEJ, TO MÓGŁ TO UCZYNIĆ W INNYM MOMENCIE.

Dr. Grek (wzburzony): Jest faktem, że ani jednego słowa podczas całej rozprawy ze Steigerem nie zamieniłem.

Incydent kuchenno-frontowy.

Dr. Landau uważa sprawę z Kalousekową za zwykły incydent. Nie może bowiem pomyśleć, by PROKURATURA PRZYWIĄZYWAŁA WAGĘ DO ZEZNAŃ PRACZEK I KUCHAREK. Sądziłem — mówi dalej dr. Landau — że prokuratura szuka prawdy jawnie na schodach frontowych, a nie na kuchennych. Obecnie konstatuję, że tak nie jest bo prokuratura wzięła to na serio i czyni z tego jakiś dowód.

Przewodniczący przerywa i ostrzega obrońcę, BY GO NIE ZMUSZAŁ DO ZASTOSOWANIA ŚRODKÓW REPRESYJNYCH.

Dr. Landau popiera dalej wniosek dr. Greka i wnosi o wezwanie, jako świadka, posła dr. Leona Reicha na okoliczności, że to WSZYSTKO O CZEM FLACH MÓWI O ROZMOWACH Z KALOUSEKOWĄ JEST KŁAMSTWEM.

Czy prokuratura niczego nie opuszcza?

Prokurator pozostawia ten wniosek ocenie trybunału i polemizując z dr. Landauem twierdzi, że prokuratura nie lekceważy niczego i niczego nie opuszcza.

Dr. Landau: A DOWÓD W SPRAWIE OLSZAŃSKIEGO? To doniesienie o Olszańskim przecież zatajono.

Dr. Grek (w tonie bardzo wzburzonym): Jeszcze raz muszę stwierdzić, że nie rozmawiałem ze Steigerem ani słowa przed rozpoczęciem procesu.

Przepierka plotek.

Następnie przesłuchany zostaje świadek Karolina Krawiec, zaprzysiężona. Była ona praczką u Flachowej, a znajdująca się tam na służbie Marja Kalousek opowiadała jej, że służyła u posła Reicha i że TAM ŻYDZI PRZYGOTOWYWALI PLAN UWOLNIENIA STEIGERA.

W tym celu zbierali pieniądze i przekupili jakiegoś niewinnego człowieka, który pójdzie za Steigera siedzieć.

Przewodniczący: Czy Kalousekowa mówiła, że Steiger przyznał się do rzucenia bomby?

Świadek mówiła, że Steiger się przyznał wobec adwokatów u posła Reicha.

Nadto opowiadała dalej, że słyszała, jak MÓWIONO W MIESZKANIU POSŁA REICHA, ŻE NIC Z TEJ SPRAWY NIE BĘDZIE, BO GDYBY ZASĄDZILI STEIGERA NA ŚMIERĆ, TO ŻYDZI WYSADZILIBY SĄD W POWIETRZE. (Śmiech na sali). Następnie zadawali pytania obrońcy.

Dr. Landau wykazuje sprzeczność u świadka na zeznaniach obecnych a złożonych w śledztwie.

Dr. Landau (do świadka):

Czy to samo powiedziała pani sędziemu śledczemu?

Świadek: Tak.

Dr. Landau: Dlaczego napisał inaczej?

Świadek: Nie wiem. Zeznałam to samo co teraz.

Po zeznaniach tych następuje przerwa w rozprawach.

Stary znajomy Steigera.

Po przerwie zeznaje świadek Izak Kanor. Zeznania jego dotyczyły wyłącznie charakterystyki osobistej Steigera, którego ZNA OKOŁO LAT DZIESIĘCIU. Charakteryzuje on Steigera jako

Proces Steigera.

(Dokończenie).

człowieka, który WYŁĄCZNIE STAŁ NA GRUNCIE IDEI SJONISTYCZNEJ i wyklucza, jakoby mógł być komunistą. NAZYWA GO TYPOWYM BURŻUJEM który nie zajmował się radykalizmem.

Następnie zeznaje jeszcze świadek Abraham Drak, red. „Chwili".

Zeznania jego dotyczyły dwuch listów, nadesłanych do wspomnianej redakcji przez ukraińską organizację wojskową. Dalszy siąg rozpraw dzisiaj o godz. 9 rano.

Kom. Kajdan pozostaje we Lwowie.

Pogłoski o przeniesieniu podkomisarza Kajdana ze Lwowa do Torunia nie odpowiadają prawdzie. Komisarz Kajdan, aż do ukończenia procesu Steigera, pozostanie we Lwowie.

Do Nowego Roku

potrwa najpewniej proces Steigera.

Jeden z obrońców Steigera zapytany przez naszego korespondenta jak długo potrwa proces, oświadczył, że uważa za technicznie niemożliwe, aby sąd mógł rozpatrzyć ogromne materjały dowodowe w ciągu miesiąca. Zdaniem jego proces potrwa conajmniej do Świąt Bożego Narodzenia.

Spadek franka.

Paryż, 3 listopada.
Agencja Wschodnia.

Kryzys parlamentarny we Francji odbił się silnie na giełdzie paryskiej.

Funt szterlingów notowany był rano 116.10 franków francuskich, w południe już 117.25 fr. fr., popołudniu zaś doszedł do cyfry 120 franków francuskich.

Jak marnotrawiono pieniądze w P.K.O.?

Afera pożyczkowo-zaliczkowa. — Działalność budowlana i przewalutowania. — Ochrona uprzywilejowanych lokatorów. — Austrjackie obligacje kolejowe.

Z Warszawy donoszą:

Według nowych rewelacji trzej wyżsi urzędnicy P. K. O., Jabłoński, Janowski i Sichower, otrzymali po 45 tysięcy złotych pożyczki, spłacalnej w ciągu lat 12, na kupno will — pomimo że każdy z nich ma mieszkanie 5-pokojowe w domu P. K. O. w Warszawie — a otrzymali je z funduszu zaliczkowego, przeznaczonego dla urzędników, znajdujących się w ciężkiej i nagłej potrzebie, pomimo, że pensje tych panów wynosiły 1.200 — 1.500 zł. miesięcznie.

Oprócz tego każdy z nich otrzymywał jeszcze inne zaliczki po kilka tysięcy złotych, a nawet jeden bezzwrotną zapomogę.

Obok tego, jak się okazuje, sam pan prezes Linde od stycznia do kwietnia 1924 roku, w okresie inflacji pobrał około 15 miljardów marek zaliczek, wiceprezes zaś 9 miljardów, jakiś pan Dzierżanowski 7 miljardów, Janowski 6 miljardów, Krasicki 5 miljardów i t. d.

Niezależnie od tego wszyscy dyrektorowie i naczelnicy wydziałów, pobrali za rok 1924 specjalne honorarja tytułem „bilansowego", wynoszące od 2—6 tysięcy złotych.

O działalności budowlanej P. K. O. będzie się prawdopodobnie jeszcze pisać długo. Odznaczała się ona niesłychaną hojnością wobec przedsiebiorców i dostawców w czasie inflacji (naprzykład Polska Budowlana Spółka Akcyjna otrzymała w roku 1920 od P. K. O. zaliczkę na kupno cementu w kwocie 150 tysięcy marek (co wówczas reprezentowało wartość 1.500 dolarów), za które po przewalutowaniu zapłaciła 8 groszy — w roku 1921 ta sama spółka otrzymała nową zaliczkę 1 miljona marek, za którą po przewalutowaniu była winna 62 grosze.

Taką samą hojnością odznaczała się P. K. O. wobec uprzywilejowanych lokatorów w swoich zbytkownych domach ze sfer wpływowych polityków i potrzebnych do interesów osobistości, którzy nietylko mają olbrzymie mieszkania za bezcen, ale którym nadto P. K. O. kupowała nawet meble.

Zupełnie już fantastyczna jest historja lokalu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, któremu P. K. O. najpierw dał ten lokal u siebie, (aby lokal zajmowany poprzednio przez Bank, mógł zająć na swoje prywatne mieszkanie wpływowy urzędnik), a za który to lokal we własnym domu P. K. O. następnie dała temuż bankowi 30 tysięcy zł. odstępnego, aby móc ten lokal odstąpić firmie „Petrogen", „zaprzyjaźnionej" z prezesem P. K. O.

Wkrótce potem P. K. O. dla swego biura inkasowego kupiła za 40 tysięcy zł. lokal w obcym domu, przy ul. Wierzbowej — aczkolwiek to biuro inkasowe mogło się doskonale zmieścić w gmachu P. K. O. w tym właśnie lokalu, gdzie prezes ulokował „Petrogen", dopłacając do tego jeszcze z funduszów P. K. O. 30 tysięcy zł. — tak że ten kaprys prezesa kosztował P. K. O. 70 tysięcy złotych.

Teraz już wiadomo, co się stało z pieniędzmi, które potracili ludzie, składający swoje oszczędności w P. K. O. w czasie inflacji, lub przekazujący przez tę instytucję, przyczem tracili na dewaluacji nieraz 50 proc.

Pozatem P. K. O. od lipca b. r. zakupiła za przeszło miljon złotych t. zw. 4 proc. obligacji kolejowej b. cesarstwa austrjackiego! Jest to papier zupełnie bezwartościowy.

W czyim to interesie P. K. O. pozbyła się tak wielkiej sumy?

Niema kredytu — kryzys szaleje — a rzuca się w błoto olbrzymie fundusze!

Czy wszystko to pozostanie bezkarne?

Sprawa P. K. O. musi być wyjaśniona przed sądem! Nie może być żadnej sanacji, o ile nadużycia tak potworne pozostaną bezkarne.

Wojsko nie może zaoszczędzić więcej, niż 60 milj. złotych.

Tak orzekła na posiedzeniu nadzwyczajnem rada wojenna.

Warszawa, 3 listopada.

W dniu 3 b. m. odbyło się w zwykłym składzie posiedzenie nadzwyczajne rady wojennej pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

Minister zaznajomił zebranych z sytuacją budżetową wojska na tle ogólnego położenia państwa oraz z tą akcją oszczędnościową, jaka prowadzona jest z jego rozkazu z całą energją.

Następnie wysłuchał sprawozdań przywódców okręgowych korpusów, przybyłych do Warszawy z okazji uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza. Odnośnie ich projektów oszczędnościowych oraz stanu normalnego i materjalnego powierzonych im oddziałów, minister poddał omówieniu sprawę dalszych oszczędności w wojsku.

Rada wojenna powzięła w tym względzie uchwałę następującą:

Rada wojenna zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 3 listopada 1925 r., rozumiejąc konieczność zmniejszenia budżetu państwowego, a biorąc jednocześnie pod uwagę konieczne minimum obronności państwa, wyraża opinję, że redukcja obejmować powinna w odpowiedniej mierze wszystkie dziedziny życia państwowego.

Ogólna struktura armji nie pozwala na dokonywanie gwałtownych zmniejszeń, jeżeli się nie chce burzyć wyników kilkuletniej pracy organizacyjnej.

Rada wojenna stwierdza, że zasada najdalej posuniętych oszczędności stosowana już jest w armji i pod względem oszczędnościowym daje bardzo dodatnie wyniki.

Rada wojenna przyjąwszy do wiadomości, że akcja oszczędnościowa prowadzona będzie nadal w roku 1925, stwierdza dalej, że rzeczą niezwykle ważną dla administracji wojska jest ustalenie stałej ramy dochodów i wydatków, jakimi rozporządzać może i bez jakich trudno jest myśleć o racjonalnym programie pracy.

Przyjąwszy do wiadomości te oszczędności w budżecie na rok 1925, na które minister spraw wojskowych wyraził swoją zgodę, a które powodują materjalne zmniejszenie budżetu wojskowego ogółem o 60 miljonów złotych, rada wojenna stwierdza następnie, że dalsze redukcje w roku bieżącym miałyby bardzo szkodliwe dla pogotowia wojennego następstwa.

Odnośnie do budżetu na rok 1926-ty rada wojenna stwierdza w końcu, że podstawą do fachowej dyskusji na temat dalszej oszczędności mogłoby być tylko uchwalenie odpowiednich wskazań przez radę obrony państwa, powołaną w myśl projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Rząd Painlevégo w mniejszości.

Socjaliści odmówili mu poparcia.

Paryż, 3 listopada.

Decydujące posiedzenie socjalistycznego kongresu narodowego zakończone zostało dopiero o godz. 4 rano. Kompromisowy wniosek Renaudela uzyskał mniejszość 1228 głosów — większość głosów 1431 uzyskał wniosek Paul Faure'a, generalnego sekretarza partji, zawierający odmowę zaufania dla nowego rządu Painlevego. Dzisiaj rano Paul Faure udzielił wyjaśnień przedstawicielom prasy. Uważa on obalenie rządu Painlevego przy pierwszym głosowaniu za przesądzone. Zdaniem jego bezpośrednio potem Herriot zwróci się do socjalistów z propozycją wspólnego bloku. Socjaliści odrzucą jednak tę propozycję.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 4 listop. 1925

Jak powstała republika niemiecka?

Rewelacje gen. Groenera na procesie monachijskim.

W Monachjum toczą się sensacyjne rozprawy sądowe, t. zw. Dolchstossprozess, którego osnową są oskarżenia skrajnych militarystów i prawicowców o spółdziałanie z rewolucją figur rządowych w r. 1918 i o zadanie w ten sposób ciosu w plecy armji walczącej na froncie. Najkrzykliwszym choć nie najszczęśliwszym aktorem tej inscenizowanej od lat tragikomedji jest gen. Ludendorff.

Jednym z najgłówniejszych zarzutów, jakie stawiała prawica rządowi ks. Maksa badeńskiego było przyczynienie się do zainstalowania w Niemczech znienawidzonej republiki i detronizacji Hohenzollernów.

Snop światła na historję dni listopadowych r. 1918 rzucił proces obecny i zeznania świadków. Dla zrozumienia obecnej sytuacji w Niemczech i właściwej oceny prądów monarchistycznych i ich natężenia w chwili obecnej proces ten jest tak niezbędny jak mikroskop dla obserwacji życia i rozwoju niedostępnych oku żyjątek.

O cóż tedy chodzi monarchistom i militarystom w obecnym, historycznym, retrospektywnym przeglądzie działań tymczasowego rządu r. 1918? Chodzi im o wykazanie ad oculos tłumu, iż monarchja nie została bynajmniej zdegradowana wynikiem wojny w pojęciach i uczuciach mas, **że republika została narzucona wbrew chęciom i dążeniom większości niemców.**

Jakże oświetlają tę kwestję zeznania świadków w procesie berlińskim?

A oto, główny z tych świadków, gen. Groener, były szef sztabu generalnego stwierdza w swem zeznaniu, iż ks. Maks badeński był jednym z najgorętszych obrońców monarchji. Książę Maks starał się ratować monarchję wszelkiemi sposoby; „inną jest rzeczą, iż monarcha sam zdecydował o tem inaczej", rzecze gen. Groener.

Dalej zaś zeznaje Groener o przebiegu swych pertraktacji z przywódcami związków zawodowych i lederami socjal-demokracji (większościowców).

Jakież więc było stanowisko socjal-demokracji?

„Fr. Ebert w rozmowie ze mną, mówi Groener, zaproponował zrzeczenie się tronu przez Wilhelma II i objęcie rządów przez któregoś z książąt z rodziny cesarskiej, kronprinc bowiem, zdaniem Eberta, nie może również wchodzić w rachubę w danej chwili".

„Jeśli jest tutaj wina po mojej stronie, wyznaje Groener, to chyba to, iż 5 listopada 1918 r. nie zgodziłem się na propozycję Eberta".

A więc w świetle zeznań gen. Groenera nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż kierownicze sfery socjal-demokracji niemieckiej (większościowcy) nie posuwały się w swych działaniach i myślach w przełomowej chwili r. 1918 aż do zamiaru detronizacji dynastji Hohenzollernów, zburzenia monarchji niemieckiej i wprowadzenia ustroju republikańskiego w Rzeszy.

Skoro Ebert, późniejszy prezydent Rzeszy, uważał za możliwe proponować gen. Groenerowi proklamowanie regencji, a przez abdykację Wilhelma II rozumiał tylko odciążenie dynastji i dalsze trwanie monarchji, to jasnem się staje, iż tylko odmienne stanowisko niezawisłych social-demokratów (mniejszościowców) oraz groźna postawa załogi berlińskiej i marynarzy zmusiły jego oraz kierownictwo partji do rewizji swych poglądów na sytuację i do przejścia na stronę republikanów.

Dzisiaj, w siedem lat po historycznej scenie, której drugi główny aktor, Fryderyk Ebert, już nie żyje — **zeznania gen. Groenera, aczkolwiek jednostronne, mają siłę i wymowę argumentu tłomaczącego chwiejność żywiołów republikańskich w Niemczech oraz tupet i agresywność obozu monarchistycznego.**

Ówczesny światopogląd polityczny Fr. Eberta, jego pogodzenie się z wytworzoną sytuacją, przyjęcie tezy republikańskiej skoro monarchja usunęła się sama z placu walki, jest odbiciem poglądów innych wodzów i samej partji socjal-demokratycznej oraz większości związków zawodowych; republika przyszła do nich, nie wystawiali jej jako hasła i nie walczyli o nią.

Inercją rozpędu socjal-patriotycznego pchani przeoczyli rozwój wypadków a właściwą walkę o republikę i kierownictwo nad ludem w stolicy objęła opozycyjna mniejszość t. zw. niezależni i skrajni lewicowcy.

Kandydatura Hindenburga na prezydenta Rzeszy i jego, acz monarchisty z przekonań, lojalnie, z małymi wyjątkami, stanowisko wobec republiki, przestają się wydawać tak bardzo niezwykłemi w świetle dalszych rewelacji poczynionych na forum trybunału monachijskiego.

Hindenburg, już w dniach listopadowych 1918 r., na widok dezercji monarchy stracił wiarę w autorytet dynastji rządzącej dotychczas.

I gdy, jak twierdzi gen. Groener, zgłosili się doń 6 listopada 1918 wysłannicy partji socjal-demokratycznej prosząc o wysłanie do Berlina dywizji frontowej, któraby uwolniła stolicę od zbuntowanych oddziałów, marynarzy i przyszła na odsiecz zablokowanemu w b. pałacu kanclerskim Ebertowi i niektórym członkom zarządu partji socjal-demokratycznej, marszałek Hindenburg zgodził się po pewnym namyśle na ten krok. Aczkolwiek, zdaniem gen. Groenera, idea obrony prawicy socjalistycznej przed lewicą socjalistyczno-komunistyczną nie była dlań ni zbyt sympatyczną, ni przekonywującą.

Nie można się dziwić zatem, iż w powstałej w takich warunkach republice niemieckiej nastroje i tradycje monarchistyczne są jeszcze dość utrwalone i żywotne. Wyrugowania bowiem monarchji i je ideologji z umysłów nie podejmowały się w chwilach już decydujących te sfery kierownicze partji socjal-demokratycznej, które teoretycznie wszak powinny były być republikańskiemi i antymonarchistycznemi.

W tem świetle widziane utrzymanie i ugruntowanie republiki w obecnych Niemczech, przy istniejącem pogorszeniu bytu materjalnego szerokich mas ludowych, nie jest rzeczą łatwą i wobec istniejących dążeń prawicy do restauracji cesarstwa nie odbędzie się bez przewlekłych i ciężkich walk wewnętrznych w przyszłości. **W. P.**

I tak źle, i tak niedobrze.

:o:

Trzeci rząd Painlevégo

będzie miał twardy orzech do zgryzienia.

(Specjalna służba korespondencyjna II. Republiki).

Paryż, w listopadzie.

Dnia 29 października prezydent Doumergue podpisał nominację nowego gabinetu Painlevego.

Gabinet ten tem się różni od poprzedniego, że Painleve sam wziął na swe barki tekę finans., biorąc sobie do pomocy młodego i zdolnego radykała Jerzego Bonnet, któremu powierzył nowo utworzoną tekę ministra budżetu. Pozatem nie widać w rządzie żadnych poważniejszych zmian.

Trzeci gabinet Painlevego składa się z 21 ludzi, w czem 14 ministrów i 7 podsekretarzy stanu.

Pod względem politycznym nowy gabinet da się określić jako rząd stronnictwa radykalnego oraz jego przybudówek (republikanie socjalni oraz grupa Loucheura) i jako taki stanowi emanację francuskiej demokracji burżuazyjnej.

Radykali mają 12 tek, republikanie socjalni 6, grupa Loucheura 3.

Prezes gabinetu i wszyscy ministrowie oraz podsekretarze stanu są parlamentarzystami, przyczem deputowanych jest 17, a senatorów 4.

Rząd ten jest rządem mniejszości parlamentarnej, albowiem koalicja 3-ch partji rządowych rozporządza zaledwie 220 głosami w izbie deputowanych, liczącej [illegible]6 członków, oraz 155 głosami w senacie, liczącym 312 członków.

— — — — — — —

Dziś niepodobna jeszcze nic powiedzieć o polityce nowego rządu.

Jestem zwolennikiem zasady, że nowy rząd trzeba sądzić nie podług nazwisk, lecz podług programu, a głównie według czynów.

W przyszłym tygodniu Painleve stanie przed parlamentem i przedstawi swój program, a wtedy można będzie powiedzieć coś konkretnego o gabinecie z 29 października 1925 r.

Dlatego też nie będę się dzisiaj wdawał w żadne rozważania krytyczne, mające za przedmiot politykę nowego rządu, lecz ograniczę się do naszkicowania kilku luźnych refleksji i uwag.

— — — — — — —

Przedewszystkiem narzuca się tutaj myśl, że nowy gabinet Painlevego natrafi na wielkie trudności w parlamencie zarówno w izbie deputowanych, jak i w senacie.

W izbie Painleve musi teraz rządzić w myśl uchwał, jakie zapadły na konferencji 4-ch grup kartelu lewicowego.

Jeżeli Painleve pójdzie naprzekór życzeniom kartelu, zostanie obalony zaraz na początku swego urzędowania. Dlatego też nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że Painleve pójdzie drogą, wytłniętą przez tę konferencję.



Painlevé

stanął po raz trzeci na czele gabinetu francuskiego.

Znaczy to, że zapoczątkuje on nową politykę finansową, którą da się krótko określić słowami: **podatek od kapitałów.**

Wprowadzając ten podatek, Painleve zjedna sobie socjalistów, jednocześnie jednak podniesie przeciwko sobie prawicę.

Prawdopodobnie więc podatek majątkowy zostanie uchwalony głosami kartelu przeciwko głosom prawicy.

Ale po załagodzeniu kryzysu finansowego, Painleve znajdzie się w nowem niebezpieczeństwie.

Trzeba się liczyć z tem, że socjaliści zaraz na początku sesji zaczną gwałtownie zwalczać politykę imperjalistyczną w Marokko i w Gruzji.

Żądając kredytów na prowadzenie wojny w Marokko i w Gruzji, Painleve spotka się ze sprzeciwem ze strony socjalistów, którzy mu tych kredytów nie dadzą.

Painleve ma zapewne nadzieję, że kredyty zostaną uchwalone głosami prawicy?

Może...

Ale co będzie, jeżeli ta prawica, rozwścieczona na Painlevego wskutek wprowadzenia przezeń podatku majątkowego, zemści się i nie zechce głosować za tymi kredytami?

W takim razie Painleve padnie.

— — — — — — — —

A jak przedstawia się sprawa w senacie?

W kwietniu r. b. senat obalił Herriota, albowiem człowiek ten zamierzał wprowadzić podatek majątkowy. Rząd Painlevego, który przyszedł na miejsce Herriota, ugłaskał sobie senat tem, że zrezygnował z zamiaru opodatkowania kapitałów. Dziś zrekonstruowany rząd Painlevego zamierza znów wprowadzić ten podatek. Zachodzi więc pytanie, jak senat zachowa się teraz i czy zgodzi się na tę reformę?

Ludzie kompetentni twierdzą, że w senacie jest może 70 zwolenników (na 310 senatorów) podatku majątkowego a może nawet jeszcze mniej...

Jeżeli więc senat sprzeciwi się zamiarom Painlewego, to rząd jego padnie.

Jak Painleve poradzi sobie z temi wszystkiemi trudnościami?

Jak przepłynie przez to wzburzone morze sprzeczności i antagonizmów społecznych?

Jak przełamie ten twardy mur szkopułów, piętrzący się przed nowym rządem?

Najbliższa przyszłość odpowie na te pytania. **R. W.**

Paryskie więzienie dla kobiet.

Słynne Saint Lazare ma być obecnie zburzone.

W murach tego ponurego gmachu spędzały resztki szumnego żywota bohaterki głośnych skandalów.

(Specjalna służba korespondencyjna II. Republiki).

Saint-Lazare, historyczne więzienie dla kobiet w Paryżu, ma być nareszcie zdemolowane i tem samem zniknie z centrum Paryża przybytek nędzy i grozy, ponuro wznoszący się w samem sercu stolicy nadsekwańskiej.

W ten sposób jest więzienie św. Łazarza w Paryżu nanowo aktualne. Było ono aktualne, niemalże zawsze gdyż tutaj trzymane były pod śledztwem wszystkie „gwiazdy" wielkich procesów i tutaj oczekiwały wyroku.

Mało kto z pisarzy współczesnych opisał to więzienie tak wymownie i trafnie jak duszpasterz św. Łazarza, Doumergue, który przebył w nim przeszło 30 lat i opublikowane obecnie w „Carrespondant" swoje wspomnienia.

W więzieniu istnieje również podział na sfery i klasy społeczne.

„Mizera plebs" to społeczność, licząca około 200 więźniów, którzy mieszkają, śpią i jedzą w kilku wielkich salach.

Uprzywilejowani mieszkają po czterech lub pięciu w celach, gdzie płacą około 30 centymów dziennie.

Tylko mniejszość może sobie pozwolić na ten luksus, to też z pośród znacznej dosyć ilości cel zajęte są najwyżej dwie lub trzy.

Ta mniejszość i elita towarzyska to przeważnie bohaterki „bardzo paryskich" skandalów, kobiety, które nagle z wyżyn życia spadły w czeluście szarzyzny więziennej.

Znał je wszystkie ksiądz proboszcz Doumergue.

Były one podczas jego trzydziestoletniej działalności więziennej fotografowane przez reporterów dziennikarskich.

Ksiądz Doumergue nie chce o nich mówić i je sądzić.

Była między niemi p. Merelli, żona drobnego kupca w Sedanie, dla której pewien urzędnik bankowy okradł kasę.

Pani Merelli była najinteligentniejszą z pośród szeregu grzesznic.

W ciągu dwuch czy trzech miesięcy wahała się przyjąć ojca duchownego. Pewnego dnia zawezwała go do siebie sama.

Wytłumaczyła, że religją jej jest nauka.

Mówiła o Balzacu, którego podziwiała i kochała. Rozprawiała z ojcem Doumergue o Nitzschem.

Napisała podczas pobytu w więzieniu książkę o Indjach i prosiła o lekcje sanskrytu.

Inna postać ze wspomnień proboszcza to pani Steinheil.

Była ewangeliczka i musiała pisem nie prosić o wizytę ojca duchownego. Gdy kiedyś w Nowy Rok zjawił sie proboszcz u jej współtowarzyszek by wręczyć im trochę łakoci, znalazł panią Steinheil nad biblją, czytającą psalmy i księgę Hioba.

Od tego czasu pojawiał się częściej u pani Steinheil, która wyszyła mu z wdzięczności zakładkę do książki.

Galerję postaci, kreślonych przez Doumergue uzupełnia postać czarnej tancerki, Mata-Hary, którą zastrzelono podczas wojny jako szpiega.

Nazywała się Małgorzata i była holenderką.

Mając lat osiemnaście opuściła dom rodzicielski. Była brdzo inteligentna, lecz brak jej było kultury ducha i serca.

Ustalony zwyczaj wymagał, aby przed karą śmierci sypiała ze skazana zawsze jedna z sióstr zakonnych...

Uprzedzono ją, że aby rozmawiać z Mata-Hary, należy jej stawiać pytania, gdyż była gwiazda kabaretowa uważa się obecnie za parjasa, któremu nie wolno rozmawiać bez zapytania.

Ostatnie chwile życia spędziła na śpiewach i odmawianiu modłów. L.



Er. Benvenuto Hauptman,
syn znakomitego pisarza Gerhardta Hauptmana, wstąpił na służbę dyplomatyczną.

W „romantycznym" świecie wódki.

Gdy się zrobiło dobry intres, gdy się straciło dużo pieniędzy, gdy w rodzinie nastąpił przyrost liczebny, gdy się pochowało przyjaciela, gdy się utraciło posadę, gdy pragnie się znaleźć nową, gdy zimno i gdy ciepło, z radości i a pocieszenie, z uczucia i z wyrachowania, dla przypomnienia i zapomnienia — obywatel obywatela w Polsce — i na wschód od Polski — zaprasza do restauracji, do baru, do szynku, do karczmy — na wódkę z przynależnościami.

Wymarsz wesoły na wódkę — to odlot z prozy życia w romantyczny kraj odmian, wzruszeń i niespodzianek.

Śniadanie, obiad, kolacja — to zwykle punkty porządku dziennego, do których ludzie na zachodzie ograniczają się z reguły, a u nas w miarę możności — wyjątkowo, to małe, szare, znane stacje na drodze codziennego życia.

Człowiek wie, iż naje się — lub niezupełnie, a potem zasiądzie do gazety, pójdzie do kawiarni, ulokuje się na sofie lub wróci do biura. Życie takie dla natur romantycznych niewiele przedstawia uroku.

Wyprawa na wódkę — to zupełnie co innego.

Zaczynasz w dowolnym momencie, z określoną ilością — lub brakiem gotówki w kieszeni — w usposobieniu podobnem do setek innych usposobień, w otoczeniu przyjaciół — lub przeciwników — których znasz, z którymi pozostajesz w utrwalonych stosunkach mniej lub więcej udanej przyjaźni i utajonej niechęci. Znajdujesz się a stałym, trzeźwym lądzie.

Wszystko się zmienia z chwilą, gdy wypłyniesz w nieznaną, romantyczną, wódczaną dal.

Wyszedłeś w południe, na kwadransik — wracasz na drugi dzień pod wieczór, dobrze, jeśli nie z komisarjatu.

Wyszedłeś z pełnią pensją w kieszeni, wracasz bez pensji — a za to z długiem.

Wyszedłeś z trzema przyjaciółmi, wracasz z pięcioma sprawami honorowemi (dobrze, jeśli prolog do nich nie odbił się na jakimkolwiek szczególe twojej postaci).

Cały nagromadzony zapas tajemnic przy akompanjamencie łez, uścisków, samooskarżeń wylałeś na łono towarzyszy, i nawzajem przyjąłeś od nich ich zwierzenia.

Zmieniłeś się ty i inni, stara kula ziemska poczęła wbrew Kopernikowi pląsać nie naokoło słońca, lecz wokoło ciebie, znane, nieliczne kształty, ruchy, barwy przysłonięte zostały całą masą nowych, żywszych, bardziej gwałtownych i tajemniczych.

Z romantycznego świata wódki wraca podróżnik spłukany, zmęczony, z pretensją nie do siebie, nie do wódki, lecz do przeklętej dla niego, wrogiej, niewdzięcznej — a gdzieindziej ukochanej, zdobywanej, umacnianej — prozy życia.

I myśli, kiedy będzie mógł wybrać się na nową wyprawę.

A są mimo to ludzie, którzy twierdzą, że czasy dzisiejsze są trzeźwe, a epoka romantyczna pozostała daleko za nami.

Jest „romantyzm"... inny cokolwiek, niż dawnymi laty....

J. L.

FELJETON.

JACK CEZANNE.

Ostatnia noc...

Markiz de la Chasne układał strzępy listu, znalezionego przed chwilą na podłodze w salonie i oto, co przeczytał:

— „Pół do pierwszej, w altance".

Odrazu zrozumiał znaczenie tych kabalistycznych słów, pisanych przez jego żonę.

Teraz stało się dlań jasnem wszystko co się działo w zamku od kilku tygodni.

Żona jego wyznaczyła randkę bawiącemu u nich w charakterze gościa kapitanowi de Caralion... Oto dlaczego markiza wybrała dla siebie ostatnie, najbardziej odległe, pokoje... Taki był epilog jego małżeństwa z miłości.

La Chasne poczuł się dotkniętym na honorze, w umyśle jego błysnęła myśl o zemście.

Zbliżał się czas obiadu. Markiz udał się do swych pokojów w celu przebrania się.

Przy stole zebrało się wielu gości, bawiących na zamku. Było wesoło i głośno

Kapitan de Caralion czuł się świetnie i opowiadał bardzo wiele dowcipów. Markiza śmiała się z jego dowcipów i na twarzach ich malowała się radość oraz poczucie własnego szczęścia.

Przypadkowo ktoś wtrącił zdanie o głośnym niedawno procesie, zaczęto sobie przypominać najmożliwsze przygody romantyczne.

— Jeden z moich przodków — opowiadał kapitan de Caralion — zamorzył głodem w wieży swą niewierną żonę...

— A mój pradziad — wtrącił markiz — zakłuł szpadą żonę i jej kochanka!

— Przestańcie o tem mówić — prosiła markiza — dzięki Bogu, że już minęły te straszliwe czasy...

Powstał spór — jedni stawali w obronie mężów, drudzy w obronie żon.

Markiz uśmiechnął się do siebie złośliwie: postanowił się zemścić jeszcze dzisiejszej nocy.

II.

Około jedenastej wieczorem wszyscy udali się na spoczynek.

Markiz udał się do ogrodu i przywołał stróża.

— Janie, za dwie godziny spuści Jan psy z łańcucha...

— Panie markizie, psy oprócz mnie nikogo nie znają... Noc jest ciemna... Mogą rozerwać człowieka na kawałki...

— Czy Jan nie słyszał o tem, że w okolicy zjawili się włóczędzy?...

— Słucham, panie markizie... Za dwie godziny psy spuszczone będą z łańcucha

De la Chasne spacerował zamyślony koło zamku, Była cudna, czerwcowa noc, prawdziwa noc miłości. W powietrzu unosił się aromat kwiatów, a markizowi zdawało się, że krew pachnie wokoło...

Nie w obawie przed włóczęgami rozkazał markiz spuścić z uwięzi psy, te sa me psy, które mu przysłała markiza ubiegłej jesieni z Paryża...

Chasne wszedł do swego pokoju, wziął rewolwer skrył się za drzewami w parku.

Ulokował się w ten sposób, by móc wszystko widzieć, nie będąc przez nikogo spostrzeżonym.

Po dwunastej rozległy się w pobliżu czyjeś kroki, potem skrzypnęły schody -- drzwi się otworzyły i kapitan de Caralion znikł w ciemnej alei.

Po upływie piętnastu minut w tym sa mym kierunku znikła markiza.

Wokół ciemno... cicho...

Do altany było dwa metry i w nocy słychać było stamtąd najmniejszy szelest — a tymczasem panowała tam cisza.

Markiz zwątpił, czy Jan spuścił psy? Pobiegł do budy — były puste.

Markiz począł się ostrożnie zakradać do altanki. Zdala usłyszał już ujadanie psów i głos kapitana, który je uspakajał:

— Pedzi, Ketti, cicho!... Nie poznajecie swego starego pana?...

Następnie kapitan zwrócił się do markizy.

— Dbałem o nie jak o własne dzieci...

Markiz zbladł... Te psy były więc podarunkiem od kapitana, a markiz myślał że zostały kupione...

Psy poznały swego dawnego właściciela i przywitały go radośnie...

Sytuacja de la Chasne była okropna

Nagle rozległ się głos markizy:

— Słuchaj, Piotrze, ja się boję... Z pewnością tu gdzieś, w pobliżu, kręci się mój mąż... Mam jakieś złe przeczucia...

— Tak, to ja! — krzyknął mąż — Nie uda wam się uciec!...

Markiz starał się w mrokach nocy rozróżnić postacie i skierował już rewolwer...

— Łotrze!... — krzyknął kapitan.

W tej chwili Pedźi wskoczył na pomoc markiza, powalił go na ziemię i na markiz rzucił mu się Ketti. Nieszczęsny markiz — ujęknął, podniósł się konwulsyjnie — upadł, krew buchnęła mu z gardła — psy go zagryzły. Markiz leżał martwy.

***

Nikt nie dowiedział się o tajemnicy tej strasznej nocy. Kapitan de Caralion wyjechał do Marokka, markiza przeniosła się do klasztoru.

Minął rok...

Miłość zwyciężyła: kapitan ożenił się z markizą de la Chasne.

W pobliżu Bordeaux jest do sprzedania posiadłość z dwoma dogami — Pedźi i Ketti.

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD
4
ŚRODA

Dziś: Karola Borom.
Jutro: Zach. i Elżb.

Wschód słońca o g. 6.29
Zachód o g. 4.10
Wsch. księżyca o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 8.40
Ubyło dnia g. 6.09.

Osobiste.

W kościele św. Jana został pobłogosławiony związek małżeński między p. Wacławem Gądzyńskim i Marią Szmidtówną.

Ulgi kolejowe dla powracających z uzdrowisk.

Na mocy rozporządzenia ministra kolei z dnia 19 października 1925 r. korzystają osoby, powracające z uzdrowisk krajowych ,przy przejazdach pociągami osobowemi z następujących ulg:

w wagonach kl. 3 płacą pełną taryfę kl. 4;

w wagonach kl. 2 płacą pełną taryfę kl. 3;

w wagonach kl. 1 płacą pełną taryfę kl. 2.

W razie przejazdu pociągiem pośpiesznym, oprócz opłaty ulgowej za przejazd pociągiem osobowym, pobiera się pełną opłatę dodatkową na pociąg pośpieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

Pobyt w uzdrowisku musi trwać bez przerwy najmniej dni 15.

Ulgi powyższe mają zastosowanie przy powrocie z następujących uzdrowisk: Jaszczurówka, Krynica, Poronin, Rabka, Szczawnica, Zakopane i Ciechocinek, Zegiestów, Nałęczów, Inowrocław, Otwock, Jaremcze, Tatarów i Worochta.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1925 r., i obowiązuje do dnia 15 maja 1926 r.

Pocztowcy ku czci Nieznanego Żołnierza.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym między innemi złożyła wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza również delegacja związku pracowników poczty, telegrafu i telefonów z dyrektorem urzędu pocztowego p. Płóciennikiem na czele.

Tydzień akademika w Łodzi

rozpoczyna się dziś i trwać będzie do 11-go b. m.

Z dniem dzisiejszym t. j. 4 b. m. rozpoczyna się „Tydzień Akademika“, który trwać będzie do dnia 11 b. m. W czasie tym odbędzie się sprzedaż losów w komitecie wojew. pom. pol ml. akadem. i w mieście na wielką ogólno-krajową loterję fantową.

Między fantami są bardzo cenne rzeczy, jak: samochody, motocykle, rowery, radio-aparaty, maszyny do szycia, konie, krowy i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

Mając na uwadze cel urządzenia „Tygodnia Akademika“, wojewódzki komitet żywi niepłonną nadzieję, że społeczeństwo w zrozumieniu doniosłości sprawy przyczyni się do powodzenia loterji przez zakup jaknawiększej ilości losów. Cena losu wynosi 50 groszy.

Czy pani nie przepłaciła?

Wszak dziś tak trudno o każdy grosz!

W dniu wczorajszym na rynkach łódzkich płacono za masło — do 4.80 zł., mleko — 35 gr., 100 kg. kartofli — 6 do 6.50 zł., buraki — 9 do 10 zł., marchew — 11 do 13 zł., ogórek — 20 gr. kalafior — 45 do 1.50 zł., kapusta — kopa 2.40 do 6 zł., kura 3.50 do 6 zł., kaczka 3.60 do 5 zł., gęś — 9 do 12 zł., indyk — 11 do 13 zł. (b).

„Jednego z nas za dużo jest na świecie: ty, albo ja!“

—:o:—

Rycerz z pod ciemnej gwiazdy

i jego godny przeciwnik, naczelnik milicji obywatelskiej.

Z wspomnień „rewirowego“ II-giej dzielnicy.

Ponieważ moje dotychczasowe „rewelacyjne“ wspomnienia z czasów urzędowania w II dzielnicy milicji obywatelskiej nie zostały skonfiskowane i nie wywołały ani sprostowań, ani niepokoju publicznego, przeto raz jeszcze kochani Czytelnicy, powrócę do tych błogich czasów, gdy to każdy mógł być nawet rewirowym, nie znając przytem techniki badania przestępców.

Pierwsze wspomnienia były figlarne drugie otrzymały już zabarwienie posiekanego siedzenia i złamanego żebra. Dzisiejsze rewelacje

pachną już trupem, cmentarzem i innemi akcesorjami kryminalnego romansu na 264 odcinki.

Bohaterem tej opowieści będzie Kapusta.

Nie ta oczywiście, w której, obok kartofli, zamyka się chwilowo program niektórych radykalnych grup politycznych, ale

najprawdziwszy pan Kapusta.

Na samo wspomnienie tego nazwiska włosy stają mi dęba, a łydki drżeć poczynają. Dziękujcie Bogu, żeście o nim nigdy nie słyszeli, albo też żeście już zapomnieli

Ja mam ciągle jeszcze przed oczyma wypadki minionych dni, które w ogólnych zarysach pozostawiły niezatarte wrażenie.

Pewnego wieczoru II dzielnica M. O.

otrzymała poufną wiadomość

że u swojej kochanki przy ulicy, o ile pamiętam Wschodniej, czy Solnej, znajduje się poszukiwany oddawna przez służbę bezpieczeństwa

groźny bandyta, nazwiskiem Kapusta.

Okręgowy, p. Gajewski, człowiek silny jak lew, i nie lękający się samego djabła, wziął sobie do pomocy trzech ludzi i poszedł do legowiska zbira.

Jednego z ludzi postawił przed bramą, drugiego w podwórzu, a z trzecim w towarzystwie stróżki udał się do izdebki na poddaszu.

Stróżka zapukała i oznajmiła, że posiada list. Odsunięto zasuwkę i w tej samej chwili p. Gajewski pchnął drzwi otwierając je naoścież.

W mdłem świetle kopcącej lampki naftowej zarysowała się na łóżku barczysta sylwetka Kapusty.

Spał, trzymając jedną rękę pod poduszką. Zbudził go jednak łoskot pchniętych drzwi. Szarpnął się i w ręce, wyrwanej z pod poduszki

błysnęła lufa rewolweru.

Ale w tej samej sekundzie p. Gajewski jednym susem przesadził pokój, padł na Kapustę i chwycił go za rękę ze śmiercionośnem narzędziem.

Rewolwer wypalił; kula uderzyła w sufit. Przeraźliwy gwizd przeszył powietrze. Nadbiegła pomoc.

Wspólnemi siłami udało się obezwładnić niebezpiecznego ptaszka

Miałem akurat dyżur w dzielnicy, gdy go sprowadzono.

Był to człowiek, który

miał zbrodnię wypisaną na twarzy.

[illegible]

Krótki, zadarty nos, niskie, spłaszczone czoło, skośne, bystre oczki, wystające kości policznowe, nadmiernie rozwinięte szczęki, szczególnie dolna, wąskie wargi, z poza których wyzierają potężne kły, — cały ten łeb osadzony na krótkiej szyi, przechodzącej w wielki kark.

Pierś olbrzyma i krótkie, pałąkowate nogi, dopełniały całości.

Na zwyrodniałej twarzy igrał ironiczny, łotrowski uśmieszek. Chcieliśmy mu nałożyć mocniejsze kajdany, ale on oświadczył, że

kajdanki zerwie, a wogóle są zbyteczne gdyż uciekać niema zamiaru.

Wobec tego ogrodziliśmy go ze wszystkich stron stołami, a naprzeciwko pomocnik dzielnicowego, pan Sz.

ulokował swego olbrzymiego buldoga. zapowiadając mu, aby pilnował złoczyńcę.

Krwawe ślepia sobaki ani na chwilę nie odwracały się od Kapusty, który

pluł buldokowi w pysk i klął w najohydniejszy sposób.

Ale gdy tylko zlekka poruszył się na krześle, pies groźnie warczał i nie ulegało wątpliwości, że w razie próby ucieczki rozszarpie go na kawałki.

W takiej atmosferze zaczęło się badanie.

Zapytany o ilość istnień ludzkich, które ma na sumieniu, odparł po chwili:

— Było tego może dwadzieścia osób a może i trzydzieści kilka. Słowo daję, że nie pamiętam.

Następnie opisał kilka napadów, zakończonych przelewem krwi i trupami, **a mówił o tem spokojnie, rzeczowo, jak zwykło mówić się o swym fachu.**

Pomocnik naczelnika dzielnicy, wspomniany p. Sz., człowiek o stalowych nerwów i niesłychanej odwagi, zaczął go wypytywać o członków szajki, której przewodził.

Kapusta uśmiechnął się drwiąco i milczał.

Wówczas naczelnik zagroził wyłojeniem skóry i wymierzył mu w formie zadatku kilka siarczystych policzków.

Kapusta roześmiał się w głos i oświadczył:

— Możesz bić, ty draniu, ile chcesz! To nie szklanka! Ale jak każesz przynieść wódkę i zakąski, to może się dogadamy!

Niebawem zjawiła się wódka, bułki, i kiełbasa.

Musieliśmy się, w imię dobra sprawy, kolejno trącać z opryszkiem.

Wypił, zjadł, pogadał o swych zbrodniach, ale ani słowem nie zdradził kompanów.

Przez cały czas ze wszystkiemi był na „ty“, a szczególnie złorzeczył naczelnikowi Sz.

Trwało to jedyne w swoim rodzaju widowisko do białego dnia.

Rano skuto Kapustę w kajdany i pod strażą 8 posterunkowych odwieziono do więzienia przy ulicy Misza.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości że będą poczynione próby, aby herszta uwolnić z więzienia.

Z tych względów

okuto mu wspólnymi łańcuchami ręce i nogi w pozycji siedzącej, przywieszając do kajdanów kulę żelazną, wagi kilkudziesięciu kilogramów.

Mimo to po upływie pewnego czasu **towarzysze zbira wykopali podkop z drugiego podwórza wprost do celi i wynieśli przywódcę razem z łańcuchami i kulą.**

W celi pozostała kartka do pana Sz. w której cyniczny łotr groził, że się z nim porachuje.

Od tej chwili naczelnik Sz. chodził jak błędny, dopytując się wszystkich o miejsce pobytu Kapusty.

Wreszcie otrzymał wiadomość, że **uwolniony bandyta ukrywa się w cegielniach przy końcu ul. Pomorskiej, na t. zw. Dołach.**

Wtedy zarzucił na ramię dubeltówkę i, nie bacząc na wszelakie ostrzeżenia,

poszedł na poszukiwania sam jeden, nawet bez swego buldoga

Szukał kilka dni i nocy, aż wreszcie pewnego ranka

spotkał się z Kapustą oko w oko

Bandyta nie uciekał. Skrył się jeno za węgłem jakiejś niezamieszkałej rudery i odezwał się w te mniej więcej słowa:

— No, teraz się wszystko rozstrzygnie! Jednego z nas zadużo jest na świecie! Ty, albo ja!

Naczelnik Sz. również cofnął się za drzewo.

Rozpoczęło się wzajemne oblężenie, a raczej pojedynek na śmierć i życie.

Najpierw padł strzał z dubeltówki, ale odpowiedział mu śmiech opryszka, którego kula minęła.

Po pewnym czasie Kapusta skorzystał z nieostrożności naczelnika Sz. i strzelił z rewolweru. Kula musnęła rękaw i utknęła w pniu drzewa.

Kapusta zaklął siarczyście, ale nie strzelał, jakby ustępując z kolei głosu przeciwnikowi.

Minęło kilka minut, które wydawały się wiecznością.

Wreszcie naczelnik Sz. uchwycił „szczęśliwy“ moment, zmierzył i strzelił.

Kula trafiła bandytę, który zwalił się na ziemię i po upływie minuty skonał.

W ten sposób zakończył się jedyny w swoim rodzaju pojedynek, wprawdzie bez sekundantów i lekarza, ale za to na najstraszniejszych warunkach: aż do śmierci jednej ze stron.

Zwierzę, które nosiło nazwisko Kapusta, miało jednak w sobie coś, co budzi w sercu, obok nienawiści i obrzydzenia, pewien sentyment, szacunek i zdumienie.

Was.

Nowe blankiety wekslowe.

Na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dnia 23 września 1925 r. zostają z dniem 30 października r. b. wypuszczone w obieg urzędowe blankiety wekslowe z tekstem, stosownie do przeznaczenia, a mianowicie dla weksli własnych i dla weksli trasowanych.

Narazie wypuszcza się w obieg cztery kategorje powyższych blankietów, a mianowicie wartości: 30 gr., 1.20zł., 1.50 zł. i 3 zł.

Sejm winien być rozwiązany!

W obliczu rozwijających się nastrojów suwereni będą musieli ustąpić miejsca prawdziwym wyrazicielom opinji publicznej.

Żywioły szczerze demokratyczne wyjdą z najbliższych wyborów zwycięsko.

Rozmowa z jednym z najwybitniejszych członków klubu „Wyzwolenie“, posłem Henrykiem Wyrzykowskim.

W najbliższych dniach ma być w sejmie przedyskutowany i przegłosowany wniosek „Wyzwolenia", domagający się natychmiatsowego rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do posła Henryka Wyrzykowskiego, jednego z najwybitniejszych członków klubu wnioskodawczego. Udzielił on nam szeregu niezwykle cennych, częściowo wprost rewelacyjnych informacji.

— Jakie są szanse wniosku „Wyzwolenia" na plenum sejmu?

— Konstytucja przewiduje, że wniosek o rozwiązanie sejmu musi uzyskać dwie trzecie obecnych na sali posłów. Oznacza to, że same **stronnictwa prawicy, nawet bez „Piasta“, głosując przeciwko wnioskowi, uniemożliwiają jego przyjęcie.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak się właśnie stanie. Nawet „Piast" popierać będzie nasz wniosek tylko w tem przeświadczeniu, że nie uzyska on i tak potrzebnej większości.

— Sejm, jak słyszę, nie popełni samobójstwa. Czy jednak prezydent Rzplitej nie skorzysta z przysługującego mu prawa rozwiązania izby?

— Konstytucja opiewa, że **prezydent może rozwiązać sejm jedynie za zgodą trzech piątych ustawowo przewidzianej liczby senatorów.** Sprawa niekoniecznie musi przyjść na plenum senatu. Prezydent może zawezwać do siebie kolejno senatorów i uzyskać od nich podpisy na odpowiedniej deklaracji. Trudno jednak przypuścić, aby się to dzisiaj głowie państwa udać mogło.

— Stąd prosty wniosek, że sejm, ku utrapieniu społeczeństwa, wytrwa aż do końca swej kadencji i umrze na uwiąd starczy?

— Bynajmniej! **Wypadki toczą się dzisiaj z taką szaloną szybkością, że za kilka miesięcy sytuacja może się zmienić nie do poznania.**

— Czy znaczy to, że w zmienionych warunkach sejm uzna za stosowne rozwiązać się?

— Albo sam uzna, albo będzie do tego zmuszony przez warunki. **Sytuacja jest niezwykle poważna. Klub mój, domagając się natychmiastowego otwarcia klapy bezpieczeństwa, kieruje się wyłącznie najwyższą troską o przyszłość państwa, chce odwrócić wszelakie czyhające niebezpieczeństwa, uważając że obecny sejm nie dorósł do tego, by opanować sytuację.**

Nie dorósł, bowiem tętno życia jest niesłychanie szybkie, a sejm, obezwładniony i rozbity, nie może mu absolutnie dotrzymać kroku.

— **Dlaczegóż jednak inne kluby nie widzą tego, co się w Polsce dzieje i dziać może? Dlaczego nie chcą one odwrócić grożących niebezpieczeństw?**

— Jest to karygodna krótkowzroczność. Całej prawicy i „Piastowi" wydaje się, że jest jeszcze dość czasu na przeprowadzenie zmian w ordynacji wyborczej przed rozpisaniem nowych wyborów. **Stronnictwa te czują, że utraciły wpływy na masy i chcą sobie rozmaitemi sztuczkami zapewnić stan posiadania w przyszłym sejmie. Zamierzają to uczynić drogą wprowadzenia zasady pluralności, będącej zaprzeczeniem równouprawnienia.**

— Czy „Wyzwolenie" uważa, że obecna ordynacja wyborcza nie wymaga już żadnych zmian i ulepsze?

— Owszem. Jesteśmy przedewszystkiem zwolennikami zmiany systemu podziału mandatów z listy państwowej. **Dotychczas lista państwowa jest zwykłą synekurą dla stronnictw, które z głosowania w okręgach wyszły zwycięsko. Poprostu na każde 6 czy 7 mandatów w okręgach przypada premja w postaci mandatu z listy państwowej.** A tymczasem dziesiątki tysięcy głosów idą na marne i plejady całe wyborców nie mają w sejmie swych przedstawicieli.

Proszę sobie naprz. wyobrazić, że na listę „Piasta" padło w jakimś okręgu 25 tysięcy głosów. Ponieważ dzielnik wyborczy wynosił około 18 tysięcy, więc 7 tysięcy zwolenników „Piasta" zmarnowało swe głosy.

Otóż uważam, że te wszystkie „ogonki" należałoby zesumować i według nich podzielić mandaty z listy państwowej.

Wówczas przynajmniej w pewnym stopniu wyrównałoby się niesprawiedliwość, polegającą na majoryzowaniu mniejszych grup wyborców. Uważamy jednak, i to raz jeszcze chcę podkreślić, **że sytuacja jest zbyt poważna, aby dzisiaj rozpocząć prace nad zmianą ordynacji wyborczej, prace, które potrwać muszą przynajmniej z pół roku.** Z tych względów, rezygnując z tego sprawiedliwego postulatu, **żądamy natychmiastowego rozpisania wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji.**

— A jak pan poseł wyobraża sobie konfiguracje partyjne przy najbliższych wyborach?

— Idzie panu zapewne o bloki wyborcze? Otóż jedynym możliwym blokiem jest, mimo wszystko, chjena. Endecja głosując fragmentarycznie za reformą rolną, naraziła się wprawdzie dubadekom, ale dzisiaj już wycofuje się z tej „lekkomyślności" i napewno po chwilowych rozdźwiękach nastąpi znowu zbliżenie.

Co się tyczy chadecji, to i tutaj porozumienie nie będzie zbyt trudne.

Natomiast renesans 16-tki jest nie do pomyślenia. Kresowe ugrupowania słowiańskie, szczególnie ukraińcy, twierdzą, że źle wyszli na tym bloku, i oświadczają, że przy następnych wyborach wystąpią samodzielnie.

Taka sama opinja panuje wśród niemców. Z tych względów żydzi będą mieli ciężką kampanję i nie jest wykluczone, że stracą trochę mandatów.

— A jaka jest wogóle opinja pana posła o obliczu przyszłego sejmu?

— **Mam głębokie przeświadczenie, że sejm przyszły będzie radykalniejszy. Nastroje, panujące w kraju, są dobrą wróżbą dla żywiołów szczerze demokratycznych. Kraj przekonał się aż nazbyt dotkliwie na własnej skórze, jaki błąd popełnił, darząc swem zaufaniem reakcję społeczną wszelakich odcieni.**

Ta lekcja, która niestety drogo kosztowała państwo i obywateli, wyszła jednak na zdrowie uświadomieniu politycznemu i społecznemu szerokich mas. Jak pan widzi, jestem optymistą. Jednak wyborca jest wielką niewiadomą. I dla tego dopiero wybory pokażą, czy mój optymizm pokrywa się z rzeczywistością.

M. D.

Klin reformy rolnej

wbił się między prawą i lewą stronę izby.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki“ telefonuje:

Wczoraj, pomimo dnia powszedniego, w sejmie panowała zupełna pustka, gdyż ze względu na onegdajsze uroczystości Nieznanego Żołnierza jeszcze nie wyznaczono żadnych prac komisyjnych.

Wczoraj też dopiero rozdano klubom porządek dzienny czwartkowego posiedzenia sejmu, które rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem.

Oczywiście na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się dalsze głosowanie nad poprawkami senatu do ustawy o reformie rolnej.

Jak to głosowanie będzie się odbywać trudno jest w tej chwili przewidzieć, albowiem, jak się nasz korespondent dowiaduje, dotychczas wbrew zapowiedziom **minister reform rolnych Radwan nie przedsięwziął żadnych kroków celem złagodzenia ostrej opozycji klubu „Wyzwolenie“.**

Zapytany przez naszego korespondenta jeden z leaderów „Wyzwolenia“ o dalszym stosunku tego klubu do całej sprawy, oświadczył:

Dotychczas nie wiadomo mi, aby klub miał zmienić swój stosunek. Może jednak jakiś kompromis się wyłonić. W każdym razie **nie zgodzimy się na obciążenie budżetowe przy wykupie ziemi.**

Pozatem nasz rozmówca zaznaczył, że przed rozpoczęciem plenarnego posiedzenia sejmu klub „Wyzwolenia“ ostatecznie ustali swą taktykę.

Wniosek o rozwiązanie sejmu, który figuruje jako czwarty punkt czwartkowego posiedzenia izby, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie jeszcze rozpatrywany, gdyż wątpić należy, aby izba uporała się w przeciągu jednego dnia z wszystkiemi poprawkami senatu do ustawy o reformie rolnej.

Premjer może spać spokojnie!

Nowa większość prograbska nie zrobi mu krzywdy.

Warsz. spraw. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

Jutro zbierają się połączone komisje sejmowe, budżetowa i skarbowa, aby odbyć trzecie czytanie ustaw sanacyjnych. Należy przypuszczać, że wynik głosowania ustosunkuje się w ten sam sposób, jak na plenum izby w sprawie votum nieufności dla rządu.

—:o:—

Na jak długo panu Grabskiemu

wystarczy pożyczka zagraniczna?

Poseł Korfanty twierdzi, że najdalej do wiosny

Organ pos. Korfantego „Rzeczpospolita“ pisze:

„Niektórzy członkowie sejmowych komisji skarbowej i budżetowej zaczynają się zastanawiać nad tem, **czy pożyczka zagraniczna 600 miljonów złotych, jakiej domaga się minister skarbu p. Władysław Grabski dla przeprowadzenia sanacji finansowej państwa, wystarczy na ten cel.**

Przedewszystkiem zaczyna wzrastać niepewność, że p. Władysław Grabski po tem, co zrobił dotychczas, **pożyczki zagranicznej wogóle nie uzyska, ponieważ zagranica ma onim takie same mniemanie, jak większość społeczeństwa w kraju.** Zdają się na to wskazywać półoficjalne komunikaty rządowe o pertraktacjach w sprawie pożyczki, mogące uchodzć za przykład chaotyczności.

Gdyby jednak p. Władysław Grabski pożyczkę zagraniczną otrzymał, wobec zamykania w przyśpieszonym tempie warsztatów pracy i zwązanego ztem wzrostem bezrobocia, oraz wobec wyczerpania się płatników podatkowych, **ze sumą 600 miljonów złotych państwo może przetrzymać najdalej do wiosny?**

P. Władysław Grabski, który obliczał dotychczas na bardzo krótkie mety, na dalsze reagując polskiem „jakoś to będze“, jeśli nie postawił sobie pytania „a co potem“ popełnia błąd — zdaniem niektórych członków sejm. kom. skarb.-budżet., za który już **nie on, lecz sejmie weźmie na siebie odpowiedzialność,** przez uchwalenie ustawy o szczególnych środkach złagodzenie przesilenia finansowego.

W środę odbędą połączone komisje sejmowe trzecie czytanie tej ustawy.

Nie po raz ostatni posłowie, patrzący w przyszłość trzeźwo bez okularów rządowych, będą się starali **wskazać na szkodliwość rządów p. Władysława Grabskiego i na konieczność usunięcia go z zajmowanego stanowiska.**

Im prędzej opinja ta zwycięży w sejmie, jak już zwyciężyła w społeczeństwie, tem lepiej dla nas, bo **prędzej oddalimy się od półśrodków, a zbliżymy do istoty sanacji.**

Teorja oszczędności.

Warsz. spraw. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

Premjer Grabski przyjął dziś referenta budżetowego posła Zdziechowskiego z którym uzgodnił poglady w sprawie stosowania metod oszczędnościowych przy budżecie na rok 1926.

Szach perski zdetronizowany.

Berlin, 1 listopada

Agencja Wschodnia.

Według nadeszłych tutaj ostatnio wiadomości z Teheranu, szach został już zdetronizowany i utworzony został nowy rząd pod prezydenturą dotychczasowego premjera, Riza-Chara.

Zgon senatora.

Lwowski koresp. „Il. Republiki“ telefonuje: Zmarł tutaj senator Tadeusz Czyński, założyciel partji t. zw. podolaków w Małopolsce Wschodniej (narodowi konserwatyści). W senacie ś.p. senator Czyński należał do klubu Ch.-N. Zmarły senator był teściem posła Dubanowicza.

Zamach na lorda.

Londyn, 31 października.

Lord Birkenhead, który wybierał się na uroczystość w Dublinie, w ostatniej chwili odwołał swój wyjazd, albowiem został zawiadomiony, iż planowany jest zamach na jego życie.

Z teatru miejskiego.

„Henryk IV“ tragedja w 3 akt. L. Pirandella

Reżyserja pp. Węgierki i Tatarkiewicza.

Raz przecież nastała zdrowa moda. Wielki, prawdziwie wielki i głęboki pisarz sceniczny stał się modnym na obu półkulach.

Oryginalność Pirandella oszałamia. U niego jest życie grą, aktorską grą; mozaiką różnorodnych perypetji scenicznych. Życie — to gotowy dramat. Postacie tego dramatu chodzą po świecie, błagają autora o ich realizację sceniczną. Na grzbiecie swym dźwigają ciężar zgryzot i cierpień.

Każdy człowiek jest mikrokosmosem, który skupia w sobie krzyk i ból całej współczesności. A tej współczesności sceptycznym wyrazicielem jest głośny sycylijczyk Luigi Pirandello.

Widzi on dokoła zmienność życia, usposobienia, zmienność wszystkiego w świecie. Wszyscy jesteśmy pajacami i wykonujemy tragikomiczne tańce na trapezie życia. Nic i nic niema rzeczywistszego ponad... fikcję, która się ciągle zazębia o rzeczywistość i naodwrót.

Przez swoje szkła paradoksu i pesymizmu patrzy Pirandello w skomplikowaną strukturę duszy. Nie przeraża go nawet widok duszy szaleńca.

Zresztą obłąkany, czy nawpół obłąkany bohater „Henryka IV“ jest dla nas bliższym i ciekawszym, niż rzeczywisty Henryk IV z XI wieku.

Tragedja rozgrywa się na przestrzeni lat dwudziestu, a zarazem zachowuje jedność czasu, miejsca i akcji.

W historycznym zamku Hrabiego, przerafinowanego intelektualisty, zagrano wspaniałą scenę historyczną. Hrabia w tym żywym obrazie jest Henrykiem IV; otacza go dwór; bierze udział w kawalkadzie w roli margrabiny Matyldy Toskańskiej hrabia Spina, którą Hrabia namiętnie kocha.

Nagle rasowy koń Hrabiego, podstępnie raniony przez niegodnego, a szczęśliwego rywala, Belcrediego, staje dęba. Hrabia zeń spada, uderza się głową o kamień. Dostał obłędu. Wierzy, że jest Henrykiem IV. Ta maska przylgnęła mu do twarzy. Na kilkanaście lat wchodzi w tę cudzą osobowość. Żyje w otoczeniu, przebranym w historyczne kostjumy z XI w.; wszyscy grają role dworaków Henryka IV.

A oto po kilkunastu latach odzyskał świadomość, ale mimoto nosi jeszcze szereg lat cesarski płaszcz Henryka IV.

Gra obłąkańca. Przeżywa w tym czasie tragedję człowieka starzejącego się, który z bólem patrzy na straconą młodość. Widzi siebie „poza światem, poza czasem, poza życiem“.

Świat wytykał go palcami jako szaleńca, czas zatrzymał się w kole obłąkańca, życie Hrabiego złamało! Hrabina Spina zdradziła go z Belcredim: urodziła córkę Ritę, która już doszła do tego wieku, że zaręczyła się z markizem Nolli.

Są ludzie, którzy pragną go wyleczyć. Lekarz radzi powtórzyć maskaradę z przed dwudziestu lat z zupełną wiernością, by skonfrontowawszy hrabiego z ową kawalkadą nagle, gwałtownie nim wstrząsnąć. Doktór sądzi, że w ten sposób straci Hrabia z oczu wizję Henryka IV.

Istotnie na zamek Henryka IV, odzianego w pokutniczą włosienicę wchodzą historyczne postacie, które miał przed sobą w chwili obłąkania.

Oni grają komedję, a nie wiedzą, że on z nich po hamletowsku igra. Aktor staje naprzeciw aktorów. Ale czyż Hrabia jest tylko aktorem? Czyż nie jest na pograniczu obłąkania ten samotnik, zapatrzony w swą bezgraniczną nędzę, dla którego, mówiąc słowami Hamleta „życie złamanej szpilki nie warte“?

Wstrząsu doznał. To prawda. Zatapia wzrok w Ritę, która ubrała ongisiejszy kostjum swej matki, przepiękny strój margrabiny Matyldy Toskańskiej, a przytem tak bliźniaczo jest podobną do swej matki, hrabiny Spina...

Tak, przed dwudziestu laty była jego ukochana Ritą, a on był Nollim... A teraz: włosy ma przyprószone siwizną, a hrabina przez cały ten czas żyła i używała.

W mózg jego wdziera się ta wizja przeszłości. Hrabia rzuca się na Ritę, obejmuje ją z obłąkanym śmiechem, a śpieszącemu na pomoc hr. Belcrediemu sztyletem pierś przeszywa...

„A teraz na zawsze“, mówi Hrabia. Na zawsze przylgnie maska obłąkańca na jego twarzy. Do końca życia pozostanie Henrykiem IV...

W nowelce scenicznej Pirandella „Dyplom“ również na śmierć cywilną skazany bohater, znienawidziwszy ludzkość, idzie półobłąkany, w upiornej masce sowy straszyć świat swym „złym wzrokiem“.

Ta męka bytu to treść życia u Pirandella.

Trudno sobie wyobrazić potężniejszy tragizm życia, jak życie nieszczęśliwego Hrabiego, który żył w szaleństwie pragnął **dobrowolnie** jeszcze raz szaleństwo przeżywać, a w końcu **musiał** grać rolę obłąkanego do ostatniego tchnienia życia...

Nowa dyrekcja uraczyła nas potężną tragedją najwybitniejszego dramaturga współczesnego, którego jak najczęściej pragniemy widzieć na scenie.

Rola Henryka IV jest jakby napisaną dla p. Junoszy-Stępowskiego.

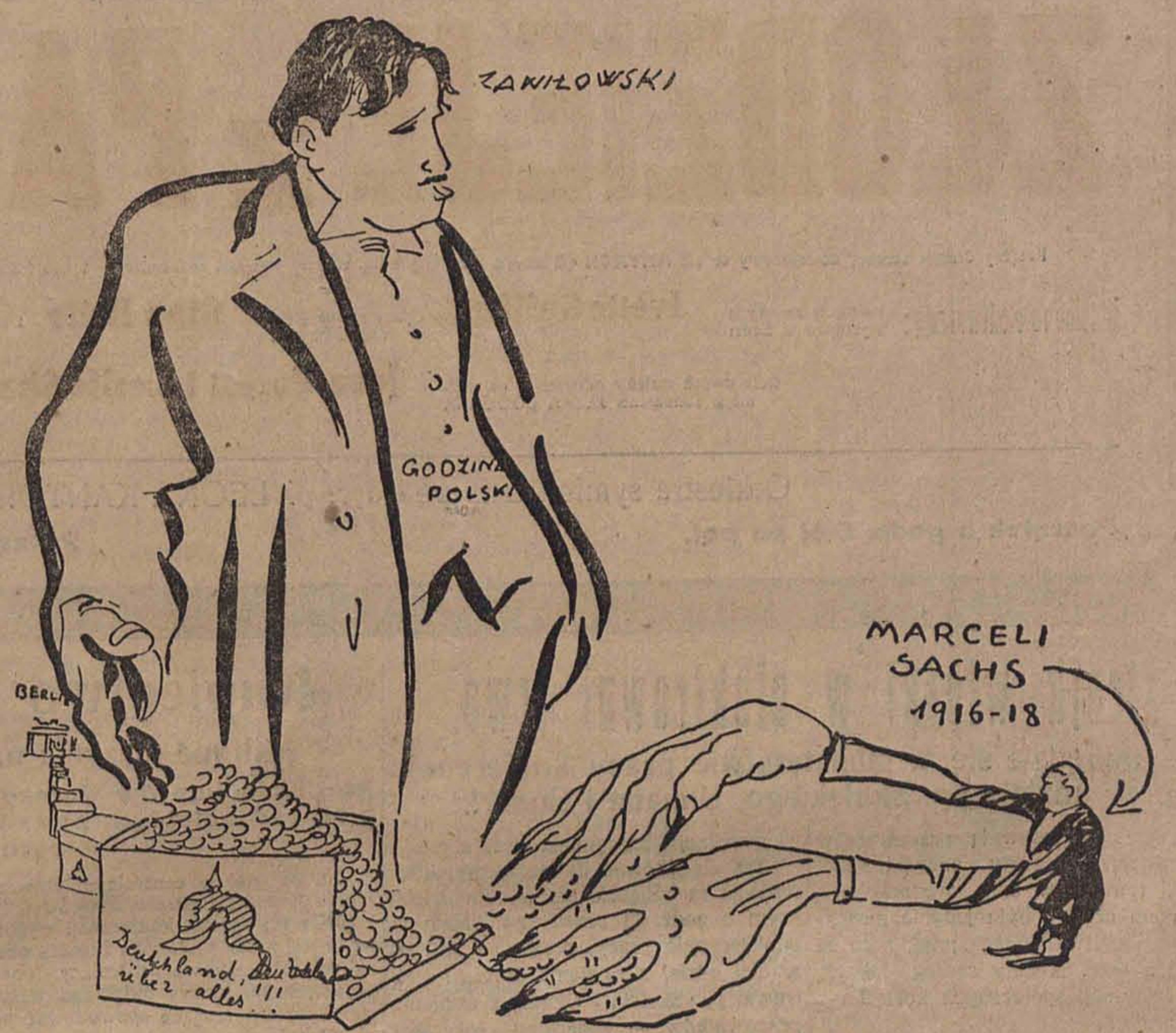
Artysta ten z niesamowitą mocą wdziera się w tajniki prawdziwego i udanego szaleństwa; analizuje z wielką kulturą i inwencją artystyczną przepastną głębinę, zawrotny tragizm duszy obłąkanego arystokraty.

P. Junosza gra filozofa, intelektualistę, sceptyka, nie wierzącego w żadną prawdę, szydercę z otoczenia, ponad które się wzniósł o całe wieki naprzód, jakkolwiek nosi na sobie maskę cesarza z XI wieku. Przedewszystkiem przebija jednak przez tę maskę nieszczęście człowieka, któremu zabrano wszelką radość życia, a rzucono na pastwę obłąkania. „Niejednokrotnie boję się nawet krwi własnej, kiedy mi tętni w żyłach, jak głuchy odgłos w ciszy nocnej“. Gdy te słowa p. Junosza mówi, zdaje nam się, że i my wśród cmentarnej ciszy i okropnego lęku słyszymy obieg własnej krwi. P. Junosza wydobywa z swej roli grozę, nieokreśloną tajemniczość i głębię.

Przyznać należy, że otoczenie zdołało się dostroić do wysokiego diapazonu gry gościa.

Dr. Fallek.

Odpowiedź „Głosowi Polskiemu“ i wogóle byłym prasowym szpiclom okupacyjnym, bandytom pióra, szantażystom i denuncjantom.



Jak okradano p. Straucha?

Sąsiad z I piętra zrobił otwór w podłodze i wykradał systematycznie sardynki.

Urząd śledczy zarządził pościg za pomysłowym tapicerem.

Jak już donosiliśmy, w składzie towarów spożywczych Adolfa Straucha przy ul. Kościelnej 1 została ujawniona systematyczna kradzież sardynek za ogólną sumę 8 tys. zł.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez urząd śledczy ustalono, że sprawcą kradzieży był Josek Mazelsza, który nad składem Straucha ma zakład tapicerski.

W nocy, gdy w składzie Straucha nikogo nie było, Mazelsza odrywał deskę z podłogi i

przez sufit zabierał po jednej skrzynce sardynek.

W ten sposób Mazelsza przez dłuższy czas kradł sardynki, a Strauch, ponieważ miał większą ilość skrzyń, odrazu nie zauważył tego, a dopiero gdy zabrakło 35 skrzynek po 100 pudełek w każdej.

Okazało się, że Mazelsza sardynki wynosił na ulicę Lutomierską 9 do mieszkania Rywki Rozentahl, skąd odbierał je Moszek Frydman (Zgierska 36), który przyznał się, że sprzedał sardynki kilkunastu firmom w mieście.

Wobec tego urząd śledczy zarządził rewizję we wszystkich tych firmach i odebrał 1374 pudełka, a reszta została już przez firmy rozsprzedana.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, urząd śledczy zaaresztował Moszka Frydmana i Rywkę Rozentahl, których odesłano do dyspozycji sędziego śledczego, zaś za Joskiem Mazelszą, który uciekł rozesłano listy gończe. b.

—:o:—

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Teatr miejski, daje dziś, we środę, jutro w czwartek, oraz w sobotę i niedzielę wieczorem jeszcze cztery występy Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w jego porywającej kreacji mniemanego „Cesarza Henryka IV“ w fascynującej sztuce Pirandella „Żywa maska“.

Najbliższą premjerą będzie w następną środę dn. 11 b. m. genjalna krotochwila żołnierska Aleksandra Fredry (ojca) „Damy i huzary“. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Dekoracje maluje Bolesław Kudewicz. Kostjumy prof. Karola Frycza.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, dn. 4-go b. m. o godz. 8.15 wiecz. przemiły wodewil „Biedna dziewczyna“, pełen niezwykle komicznych sytuacji i wesołej treści.

Jutro, t. j. w czwartek 5-go b. m. po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.50 gr. „Biedna dziewczyna“. Kasa czynna codziennie od godz. 12—3 i 5—10 wiecz.

SENSACJA W DZIEDZINIE PSYCHOLOGJI DOŚWIADCZALNEJ

Obszerne i entuzjastyczne artykuły poświęca prasa zagraniczna wykładom eksperymentalnym słynnego psychologa Lo Kittay'a, naszego rodaka.

Doświadczenia Kittay'a nie mają nic wspólnego z sugestją, hypnozą czy też tak zwanem przenoszeniem myśli, a oparte są na podłożu naukowem i zależą od nieznanych dotąd procesów psychicznych, wchodzących w zakres eksperymentalnej psychologji. Kittay wzbudza swojemi doświadczeniami, których nikt sobie wytłumaczyć nie umie, olbrzymie zainteresowanie, stawiając jednocześnie wszystkich przed nierozwiązalną zagadką.

Na ten wielce interesujący wieczór, który odbędzie się w sali Filharmonji w poniedziałek dnia 9 listopada, bilety już do nabycia w kasie Filharmonji.

KWARTET TRYJESTEŃSKI W ŁODZI

Niezwykła uczta artystyczna czekuje prawdziwych miłośników muzyki w nadchodzący wtorek, dnia 10 listopada r. b. o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji, gdyż oto przyjeżdża do naszego miasta słynny kwartet tryjesteński, który swoimi występami w Polsce w ubiegłym sezonie wywołał szczery podziw i niebywały entuzjazm.

Strejk włoski w elektrowni trwa.

Dziś odbędzie się w ministerstwie pracy konferencja przy udziale pp. Skulskiego, Ulmana i Gonerki.

Zgodnie z uchwałą pracowników elektrowni, rozpoczęty onegdaj strejk włoski trwał i w dniu wczorajszym, przyczem czynną była jedynie maszynownia, wytwarzająca prąd, a to ze względu tego, iż cały szereg fabryk, oraz instytucji społecznych korzysta z tego prądu.

Wobec strejku personelu biurowego zarząd elektrowni postanowił przyjmować należność za dostarczony prąd za pośrednictwem banku gospodarstwa krajowego, banku handlowo - przemysłowego i banku dyskontowego warszawskiego.

Onegdaj po odbytej konferencji wojewoda p. Darowski wspólnie z inspektorem pracy Wyżykowskim spisali protokuł z odbytej konferencji i przesłali ministerstwom pracy, oraz przemysłu i handlu w celu wyznaczenia konferencji wspólnej i zażegnania strejku.

Jak się obecnie dowiadujemy, konferencja ta odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem w ministerstwie pracy, przyczem wezmą w niej udział z ramienia dyrekcji elektrowni pp. Skulski i Ulman, z ramienia pracowników — generalny sekretarz związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Gonerko wraz z delegatami pracowników, oraz inspektor pracy p. Wyżykowski.

Jak nas informują, pracownicy postanowili przystąpić do ogólnego strejku, o ile wszystkie postulaty ich nie zostaną uwzględnione.

Dowiadujemy się również, że w związku z groźbą strejku władze miejscowe postanowiły odbyć naradę w celu zabezpieczenia miasta od skutków strejku. b.

—:o:—

Pożyczki na zakupy zimowe oraz pełnej pensji w czasie choroby domagają się tramwajarze łódzcy.

Zarząd związku pracowników tramwajowych przesłał dyrekcji K. E. Ł. pismo następującej treści:

„Wobec trudnych warunków życiowych wszystkich pracowników kolei elektrycznej łódzkiej i zbliżającej się pory zimowej, pracownicy tramwajowi za pośrednictwem związku proszą dyrekcję:

1) **o wypłacenie wszystkim pracownikom bezzwrotnej pożyczki na zakupy zimowe w wysokości jednomiesięcznej pensji i**

2) **o dopłacenie różnicy 40 proc. pensji w czasie choroby, gdyż pracownicy podczas choroby wyczerpują się finansowo.**

Termin załatwienia tej sprawy pracownicy określili na dzień 7 listopada i równocześnie zwrócili się z prośbą o interwencję do inspektora pracy. b.

—:o:—

Podkomisarz, który aresztował sędziego spełnił obowiązek czy obraził?

Z Wilna donoszą nam:

Żywo omawiana w sferach wileńskiego społeczeństwa jest sprawa aresztowania i zamknięcia w areszcie na podstawie wyroku sądowego **podkomisarza policji Kudziewicza za obrazę sędziego.**

Podkom. Kudziewicz pełnił na stacji kolejowej w Wilnie służbę i zauważył w bufecie pewnego osobnika, który wydał mu się podejrzany, wobec czego **zażądał od niego legitymacji.**

Osobnik ów legitymacji nie pokazał, lecz oświadczył ostro, że jest sędzią. — Kudziewicz zażądał ponownie wylegitymowania się rzekomego sędziego, a gdy tenże po raz drugi odmówił, **odprowadził go do komisarjatu,** gdzie istotnie stwierdzono, że ma się do czynienia z rzeczywistym sędzią.

Sprawa pociągnęła za sobą następstwa, albowiem Kudziewicz postawiony został w stan oskarżenia z powodu obrazy sędziego i skazany na 6 miesięcy więzienia. Wczoraj prokurator, nie czekając na ułaskawienie skazanego, który się odniósł do prezydenta Rzeczypospolitej, polecił aresztować Kudziewicza i osadzić w więzieniu dla odsiedzenia kary.

Kupiectwo łódzkie zginie,

jeśli nie otrzyma od rządu szeregu ułatwień.

Rezolucja kupców domaga się 6-miesięcznej prolongaty płatności zaległych podatków, ulg licytacyjnych i półrocznych patentów.

Na odbytej w centralnym stowarzyszeniu kupców i przemysłowców (Piotrkowska 10) ogólnej konferencji wygłoszony został przez p. Jakóba Eisnera obszerny referat jaskrawo ilustrujący obecne położenie kupiectwa łódzkiego wskazujący sposoby, mogące spowodować pewne odprężenie.

Mówca na wstępie wskazał, że **kupiectwo znajduje się w chwili obecnej w przededniu kompletnej ruiny.**

Z jednej strony kupiec chcąc umożliwić sobie dalszą egzystencję, czyni nadludzkie wysiłki, aby wywiązać się z zobowiązań handlowych, z drugiej zaś — jarzmo podatkowe uniemożliwia mu dalszą walkę.

Ostatnie dwa tygodnie były dla łódzkiego kupiectwa okresem wprost zabójczym zbiegły się bowiem płatności czterech największych ciężarów podatkowych, a przytem w ciągu niecałych dwuch miesięcy pod groźbą surowych kar należy **wykupić świadectwa przemysłowe na rok 1926.**

Wykupienie patentów w przepisanym terminie, gdy okna i drzwi przedsiębiorstw handlowych są udekorowane zawiadomieniami licytacyjnemi jest formalną niemożliwością. Mówca dla zobrazowania sytuacji przytoczył **szereg wypadków wysprzedawania rodzinnych pamiątek, a nawet obrączek ślubnych przez znanych kupców.**

Jako jeden z faktów, udawadniających bezsilność kupiectwa, przytoczył referent **sprawę udzielenia przez sądy nadzorów,** — tej ostatniej może zewnętrznej deski ratunku. Otóż wielkie firmy przemysłowe otrzymują nadzór, gdy mogą wykazać na podstawie prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych, że nadzór jest niezbędny i może uratować firmę od bankructwa. Droga ta jest jednak zupełnie zamknięta dla lwiej części przedsiębiorstw handlowych, które nie prowadzą przepisowo ksiąg. Takie firmy, choćby najbardziej zasługiwały, nadzoru otrzymać nie mogą.

W konkluzji swych wywodów p. Eizner zaproponował uchwalenie rezolucji, uwzględniającej następujące dezyderaty.

1) zwrócenie się do ministerstwa skarbu z memorjałem, **domagającym się prolongaty w ściąganiu zaległych podatków na 6 miesięcy bez pobierania kar za zwłokę (licząc jedynie 1 proc. mies.) oraz rozłożenie na możliwie drobne i określone na dłuższy czas raty płatności podatków z roku bieżącego na wskazanych powyżej podstawach,**

2) domagać się od władz miarodajnych, aby **nie podawano do publicznej wiadomości nazwisk płatników, u których zamierza się przeprowadzić licytację,** gdyż szkodzi to dobremu imieniu kupca i naraża go na wydatki;

3) zaproponować przemysłowcom i bankom **przyjmowanie przy protestach własnych akceptów;**

4) zwrócenie się do miejscowej Izby skarbowej z prośbą o **niedopuszczenie do licytacji zawodowych handlarzy licytacyjnych,** którzy robią interesa kosztem skarbu i doprowadzają podatników niejednokrotnie do ruiny.

5) skierować przez izbę skarbową memorjał do ministerstwa skarbu w sprawie **wydawania na rok przyszły półrocznych świadectw przemysłowych,** a to ze względu na:

a) niemożliwość wykładania wielkiej ilości gotówki za całoroczny patent;

b) niepewną sytuację, która nie daje gwarancji że przedsiębiorstwo będzie mogło prosperować przez cały rok;

6) **wprowadzenia 14-dniowych paszportów zagranicznych** potrzebnych obecnie wielu kupcom, którzy, ze względu na konjunkturę, są zmuszeni likwidować swe zagraniczne interesy;

7) zwrócenie się do ministerstwa skarbu z memorjałem, uzasadniającym konieczność **zwiększenia kompletów apelacyjnych komisji wymiarowych i ilości posiedzeń,** Dotychczas bowiem jest niezałatwionych ogromnie wiele spraw z 1923 i 1924 roku, co naraża płatników na kolosolne kary za zwłokę;

8) wezwać kupiectwo do utworzenia jednolitego frontu, gdyż jedynie drogą **wyzbycia się jednostkowych ambicji można jeszcze coś zdziałać,** W tym też celu zwołany ma zostać ogólno-wojewódzki zjazd kupców. Zebrani wszystkie wywody zaakceptowali i jednogłośnie uchwalili rezolucję. J.

GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI

Otwarcie nowej wystawy prac dwu znakomitych artystów Wlastimila Hofmana i Kazimierza Sichulskiego nastąpi dziś, w środę, o godz. 6-ej popoł. Katalog obejmuje zgóra sto przeważnie dużych dekoracyjnych dzieł, które muszą sprawić wielkie wrażenie nawet na niewyrobionych estetycznie widzach. Na dzisiejszy uroczysty „Vernissage" mają wejście wolne posiadacze kart rocznych bez zaproszenia. W czwartek — znany publicysta i literat — Leo Belmont — wygłosi odczyt na temat „Mickiewicz a żydzi". Odczyt ten spotkał się w Warszawie z niezwykłem uznaniem krytyki i publiczności ze względu na głębokość ujęcia tematu.

Przedsprzedaż kart wejścia odbywa się w firmie Bermana, Piotrkowska 53.

ILUSTR. REPUBLIKA. Łódź 4 listop. 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 4 listop. 1925

„Nożyce Trockiego" w Polsce.

Zrujnowano doszczętnie nie tylko miasto, ale i wieś.

Ruina miast jest tak oczywista iż nie trzeba powoływać się na fakty, by uzasadnić to twierdzenie.

Prawdą jest natomiast, iż kapitał finansowy nie został w zupełności zniszczony i są ludzie w Polsce, rozporządzający znaczną gotówką, przeważnie ulokowaną w walutach wysokocennych. Ci, jednak, poniekąd słusznie, widząc co się dzieje wokół, wycofali się z wszelkich operacji i przeczekać chcą do chwili, w której Polska zostanie zwolniona od rządów Grabskiego i kiedy będzie przynajmniej można mieć nadzieję na poprawę sytuacji.

Do tego czasu większość kapitalistów zajęła pozycję wyczekującą.

Wystąpiło więc charakterystyczne zjawisko, z jednej strony prawie w zupełności zniknięcie z rynku kapitału prywatnego, z drugiej zaś zupełny zanik firm, których zobowiązania przedstawiają materjał, nadający się do dyskonta.

Dla tej nielicznej grupy ludzi, posiadających pieniądze, weksle firm mocnych przedstawiają tak dobry interes, iż dyskontują je nawet po 3 i pół proc. w stosunku miesięcznym.

W porównaniu z panującą jeszcze nie dawno ratą w dyskoncie prywatnym, wynoszącą do 8 procent. oznacza to bardzo wydatne obniżenie stopy procentowej. Jest to jednak oczywisty paradoks.

W chwili bowiem, gdy kredyt jest potrzebniejszy, aniżeli kiedykolwiek indziej, tak wydatny spadek stopy procentowej świadczy o tem, iż choroba naszego organizmu gospodarczego dochodzi do najwyższego napięcia.

Jest to charakterystyczny spadek gorączki przed katastrofą, której uniknąć można przez zastrzyk świeżej krwi — kredytów, a tych nie otrzymamy bez kontrolera finansowego.

Czyż nie jest on koniecznością, gdy doszliśmy do takich stosunków, iż onegdaj zjawił się w redakcji człowiek, któremu **sekwestrator opieczętował palto.** —

Tak przedstawiają się sprawy w mieście, a jeszcze smutniej dzieje się na wsi.

Przed trzema laty istniał w Rosji zagmatwany problem, który nazwano „nożycami Trockiego".

Przy pomocy szeroko otwartych nożyc chciano uplastycznić niewspółmierność cen za wytwory przemysłowe w porównaniu z niskimi cenami osiąganemi za produkty rolnicze.

Wieś, zawalona produktami swojemi nie mogła mimo to być nabywcą wytworów przemysłowych, gdyż wobec zamknięcia granic dla rosyjskiego eksportu zboża, ceny wewnętrzne były tak niskie, iż częstokroć nie pokrywały kosztów produkcji.

Wówczas to Sowiety, które rozpoczęły nowy kurs polityki ekonomicznej Nep starały się za wszelką cenę podnieść cenę wytworów produktów rolnych, aby zapewnić sobie konsumenta na wytwory przemysłowe.

Proces ten trwa do dnia dzisiejszego i jakkolwiek nie jest skończony tem nie mniej wykazuje znaczną poprawę.

W międzyczasie w Polsce sprawy nabrały zupełnie innego obrotu.

Liczyliśmy na urodzaj po zeszłorocznej klęsce, spodziewając się, iż całą nadwyżkę zdołamy wyeksportować i w ten sposób poprawimy bilans handlowy.

Rząd p. Grabskiego uważał jednak za stosowne rozpocząć wojnę celną polsko - niemiecką w momencie, najbardziej nieodpowiadającym nie zapewniwszy sobie jednocześnie rynków dla produktów rolnych, które należało eksportować nawet w razie miernego, a cóż dopiero dobrego urodzaju.

Rząd p. Grabskiego wolał obrać inną drogę, i przez wstrzymanie zupełnego przywozu sparaliżował cały handel zagraniczny.

Skutki są dzisiaj oczywiste. Do ruiny miast dołącza się ruina wsi.

Chłopi przyjeżdżają na targi do miast przywożąc czy to kartofle czy też kapustę na sprzedaż, i odjeżdżać muszą z powrotem do domu, nie znajdując w miastach polskich, zrujnowanych przez zarządzenia rządu p. Grabskiego, konsumentów.

Zdarzają się wypadki, jak donoszą nam z kraju, iż chłopi chcieliby sprzedawać nawet za połowę uprzednio żądanych cen, lecz mimo to nie znajdują nabywców.

Problem „nożyc Trockiego" zaczyna w Polsce dochodzić do potwornych rozmiarów.

Wieś, zawalona zbożem i kartoflami, nie ma pieniędzy na manufakturę, nie ma pieniedzy na buty, czy też konieczne w gospodarstwie wyroby żelazne, w tym czasie, gdy odnośne gałęzie przemysłu zamierają z powodu braku zbytu.

Nielepiej dzieje się z ziemianami, z których wielu nie mogło zebrać kartofli, lecz kazali zaorywać pola kartoflane, gdyż nie mieli na wypłatę dla robotników.

Jednem słowem, klęska jest ogólna i potęgowana jest zanikiem nadziei na lepszą przyszłość.

Jakiekolwiekby nawet uchwalono pełnomocnictwa dla p. Grabskiego nikt w kraju nie uwierzy, że ten człowiek, zdoła cokolwiek poprawić.

To też doskonale rozumiemy, iż wszystkie sfery społeczeństwa przenika życzenie, ażeby Władysław Grabski, jaknajrychlej ustąpił.

Nie możemy bowiem spodziewać się również, by za jego rządów znalazł się kredyt zagraniczny. Żaden bowiem przezorny finansista nie będzie się angażował wobec rządu, którego ustąpienia pragnie nietylko robotnik, ale równie gorąco modli się o to rolnik, ziemianin, kupiec i przemysłowiec.

Dr. Leszek Kirkien.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

Bieżący tydzień na rynku włókienniczym w Łodzi nie przyniósł żadnej poprawy.

Na prowincji sytuacja również przedstawia się b. ponuro.

Następujące towary bawełniane cieszą się jeszcze jakotakim popytem: bojka (Rosenblatta 95 gr. za metr, Zawiercia 1.02) creas (Zawiercia nr. 20 g — 1.03) Płótno Narodowe Schlossera 98, ludowe Widzewskiej Manufaktury 18 zł. za sztuczkę, Sybir (Sztainerta 2.30 Rosenblatta 2.50, Scheiblera 2.60).

Ceny obecne nie uległy zmianom w porównaniu z okresem przed spadkiem kursu złotego.

Zachodzi jednakże ta zasadnicza różnica, że wówczas udzielano 3-miesięcznych kredytów, dając przy gotówkowem pokryciu znaczne rabaty, a dziś ceny te są gotówkowe względnie za pokryciem w kilku względnie kilkunastodniowych wekslach.

Ogólnie przewiduje się, że tranzakcje kredytowe nie zostaną wcześniej przywrócone niż przed wyczerpaniem się terminów wystawienia dotychczasowych weksli. O ileby nawet już w chwili obecnej zaczęto udzielać kredytów przy odpowiedniem podniesieniu cen, to jest bardzo wątpliwe, czy odniosłoby to właściwy skutek.

Propaganda wywozu do południowej i środkowej Ameryki.

Z Gdańska otrzymaliśmy komunikat nast. treści:

Z inicjatywy gdańskich sfer na czele z p. A. Wiatrakiem, gen. konsulem kilku republik środkowej Ameryki, powstała instytucja pod nazwą „Propaganda dla wywozu z Polski do Południowej i Środkowej Ameryki — Propaganda para la exportacion de la Polonia a la America del Sur—y Central". — Gdańsk Hundegasse 65 — tel. 6271.

Celem tego stowarzyszenia jest propagować wymianę produktów eksportowych między Polską i krajami Południowej i Środkowej Ameryki, a mianowicie z Meksykiem, Salvadorem, Guatemalą, Hondurasem, Nicaraguą, Kosta-Riką, Panamą, San Domingo, Kubą, Haiti, Kolumbią, Wenecuelą, Ekuadorem, Peru, Boliwią, Argentyną, Paraguajem, Uruguajem, Chile i Brazylją.

Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione a naszego stowarzyszenia staraniem będzie w pierwszym rzędzie doprowadzić do transakcji handlowych z Polski o wskazanych wyżej krajów.

Z osobistych doświadczeń, nabytych podczas długoletniego pobytu w Ameryce Środkowej, możemy mieć nadzieję, że w razie solidnego traktowania sprawy wywozu z Polski przez zainteresowane koła, wywóz ten da się przeprowadzić i ustalić.

W tym kierunku musimy mieć jednak rzeczywiste moralne poparcie ze strony naczelnych osobistości i instytucji gospodarczych w Polsce i dlatego też zwracamy się do polskich sfer gospodarczych o pomoc w przeprowadzeniu poczynań skierowanych ku dobru życia gospodarczego Polski

Naszą uwagę zwróciliśmy właśnie na kraje Środkowej i Południowej Ameryki, ponieważ handel z temi krajami nie podlega bezpośrednim wpływom państw wielkich, wywieranym na własne kolonje lub protektoraty. O ile więc wywóz polski będzie mógł wystąpić konkurencyjnie, natenczas względy polityczne na przeszkodzie stanąć nie będą mogły.



Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 6.02—6.01
Funty ang. 29.13

CZEKI.

Holandja 241.87 i pół
Londyn 29.13
Nowy Jork 5.98
Paryż 24.85
Praga 17.82 i pół
Szwajcarja 115.90
Wiedeń 84.75
Włochy 23.77 i pół

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 66.—65.75 w złotych 394.68—393.185
Pożyczka kolejowa 85.—80. 85. –
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50, 8 proc. 70.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 15.25—.15.—
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 15.50—15.05
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy złotowe 23.40—23.25
8 proc. listy zast. Banku Gospodarstwa Krajowego 84.—

AKCJE

Bank Dyskontowy 4.90—5. —
Bank Handlowy 2.50
Bank Zachodni 1.25
Elektryczność 1.—
Chodorów 4.10—4.15—4.10
Częstocice 1.02—1.—
Gosławice 1.25
Cukier 1.65—1.55
Węgiel 1.40—1.32—1.33
Ostrowieckie 4.—
Rudzki 0.75—0.76—0.74
Starachowice 1.02—1.—
Zawiercie 7.20
Żyrardów 5.80—5.50
Haberbusch 4.50
Spirytus 1.70—1.80

Nie płaci L. Szczupak w Warszawie.

Zawiesiła wypłaty własnych zobowiązań znana warszawska hurtownia chustek L. Szczupak, znajdująca się przy ul. Gęsiej.

Firma ta istnieje od 30 lat.

W łódzkich sferach handlowych mówi się o mających nastąpić w najbliższym czasie upadłościach całego szeregu znanych miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych oraz o wnoszeniu do sądu nowych podań o nadzór.

— SALA FILHARMONJI. —

Poniedziałek, dnia 9 listopada 1925 r. o godz. 8.30 wiecz.

SENSACJA XX WIEKU

WIECZÓR EKSPERYMENTALNEJ PSYCHOLOGJI

Wykonawca międzynarodowej sławy

LO KITTAY

Bez hypnozy! Bez telepatji! Bez sugestji!

Najnowsze doświadczenia z dziedziny psychologji eksperymentalnej

— FAKIRYZM — — FANTOMY —

W ciągu 3-ch minut wszyscy nauczą się TELEPATJI BEZ KONTAKTU.

Prasa całego świata zgodnie stwierdza:

„STOIMY PRZED ZAGADKĄ"

Bilety nabywać można w kasie Filh. codz. od g. 10½ do 1½ oraz od g. 3½ do 7-ej w.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH Tel. 13-85

SALA FILHARMONJI.

WTOREK, d. 10 listopada 1925 r. o g. 8.30 w.

3-ci Koncert

z cyklu **„Mistrzowskich Koncertów"**

Program wypełni:

KWARTET TRYJESTEŃSKI

(QUARTETTO TRIESTINO)

Program: L. CHERUBINI: Kwartet smyczkowy № 5 F-dur. MOZART: Kwartet smyczkowy B-dur Nr. 4. BEETHOVEN: Kwartet smyczkowy A-moll op. 132.

Bilety od zł. 1.—do zł. 6.—już sprzedaje kasa Filh. codz. od g. 10½ do 1½ oraz od g. 3½ do 7.

NA RATY!

„Kredyt Krajowy"

PIOTRKOWSKA 70, front II-gie piętro

— poleca: —

materjały wełniane, jedwabne, bieliznę, galanterję, trykotaże, wyroby dziane i t. d.

Ceny b. przystępne. Ceny b. przystępne.

NA RATY!



Największe ciepło

przy minimalnym zużyciu węgla osiąga się przy użyciu piecyków szamotowych. 299

Sprzedaż artykułów żelaznych

N. BIAŁEK

Piotrkowska 39. (w II podwórzu).



Fabryka lamp

M. Burakowskiego

Piotrkowska 37, tel. 21-25

poleca wielki wybór lamp elektr. i gazowych po cenach niskich.

Przyjmuje się wszelkie reperacje i przeróbki

„KALOSZE"

reperuję najlepiej i tanio.

Narutowicza 9

Sklep parasoli.

Rutynowany

buchalter-bilansista

courant w sprawach podatkowych, ma wolne godziny. Ceny bardzo przystępne.

Zgłosić się pomiędzy 3 — 5 po poł. Piramowicza 10, u pp. Wołk. 135

W dniu 7 listopada r. b. **w sali Straży Ogniowej przy ul. Konstantynowskiej № 4** odbędzie się

KONCERT-RAUT

całkowity dochód z którego jest przeznaczony na remont Soboru Prawosławnego przy ul. Kilińskiego Nr. 56.

Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety do nabycia w Kancelarji Przytułku Św. Olgi przy ul. Piramowicza № 1, oraz w cukierni p. Angielewicza przy ul. Pr. Narutowicza № 8, w dzień koncertu w sali Straży Ogniowej przy ul. Konstantynowskiej № 4 od godziny 4-ej po południu.



Z powodu choroby poszukuje się

kompanisty

do piekarni z niewielkim kapitałem.

Oferty do adm. sub „A. B. 200".

LISTOPADA

4

Otwarcie nowych kursów

Angielskiego i francuskiego. Lekcje prywat.

Berlitz School

Piotrkowska 39, II p. front.



Ideal, Mercedes, Kappel, Underwood, Erika,

nowe i także używane

Taśmy i wszelkie przybory do maszyn. Nauka pisania na maszynach. Warsztat reperacyjny do wszystkich systemów.

Najniższe ceny.

ADOLF GOLDBEG Andrzeja 1 tel. 37-54

Ważne dla Pań!

Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bieliźniarstwa. Zapisy tylko od 3—5 p. p. Benedykta 32. m. 8. front, II piętro. 630

Absolwent

uniwersytetów w Warszawie i w Bonn n/R. przysposabia do szkół szybko i gruntownie. Specjalność: polsk. i niemiecki. Ceny przystępne.

Zgłosić się pomiędzy 3 — 5 po poł. Piramowicza 10, u pp. Wołk. 143

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH



znak fabr.

„KOWALSKINA"

LABOR. CHEM.-FARMAC.

AP. KOWALSKI (A.K.)

W WARSZAWIE

Garaż

do wynajęcia

mogący pomieścić 2-3 samochody

ul. Lipowa № 68

dozorca wskaże. 028

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 8—10, 12—2 i od 7—8 w. 11155

Dr. med.

H. HAMMER

Akuszerja i choroby kobiece.

Ordynuje od 5—7 po poł.

ul. Wschodnia № 38.

Telefon 28-39.

Dr.

W. Balicka

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety

Pańska 12 m. 14

róg Zawadzkiej

Dr. med.

Zeligsonowa

Akuszerja chor. kobiece weneryczne (kob.) usuwanie włosów na twarzy elektrolizą

Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej. Niezamożnym ustępstwa.

Dr.

H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

6-go Sierpnia 1.

Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych weneryczn. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do ... w.

Dr. med.

Z. Rakowski

Telefon 27-81.

specjalista chorób uszu, nosa gardła płuc

Pomorska 10. (Średnia)

Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. med.

Łagunowski

Gdańska 42.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 12—2 i 5—8

Dr.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim

Dzielna № 9.

Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7

Tel. № 28-98.

Dr.

E. Ekkert

choroby weneryczne skórne i moczopłciowe

Kilińskiego 143

przyjmuje od 12—3 i od 7—9 wiecz. panie 3—4

Dr.

H. Gutsztadt

akuszer i ginekolog

Łódź, Zachodnia 62

telef. 29 - 52.

Przyjmuje od 4—7

PIANINO

do wynajęcia poszukiwane **natychmiast. Dobre warunki.** Cukiernia Wiedeńska Piotrkowska 142

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej № 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 9 listopada 1925 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Grabowej pod № 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Firmy „Kowalski i Teske" i składających się z zespołu przędzalnianego ocenionych na sumę 10 000 Zł.

Łódź, d. 27-X. 1925

Komornik

B. Pingielski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Duży dywan i szafkę na kryształy w dobrym stanie kupię. Oferty pod „L. P." do admin. „Il. Republiki". 2106 2

Miód podolski czysto pszczelny pod gwarancją wprost od pasieczników w blaszankach 5 kg. 15.50 zł 10 kg. 28.50 zł. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem wysyła za zaliczką „Patoka" Kupczyńce, p. Denysów, wojew. Tarnopol. 435—4

Samochód „Tatra" sprzedam. Tkalnia sztuczna Piotrkowska 92. 958 3

Wilczyca z 6-ciu młodymi z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. Wiadomość Moniuszki 2 u stróża.

Kupię wózek sportowy. Oferty z podaniem ceny sub „M. H." do adm. „Republiki" 143 2

Lokale

Sklep do odstąpienia od gospodarza, wiadomość ul. Andrzeja 28, St. Jach 2100—2

1—2 pokoje umeblowane 1 frontowy słoneczny w centrum do wynajęcia. Nawrot 8, m. 3

1 pokój słoneczny, umeblowany w czystym domu z wszelkiemi wygodami dla 1 pani do wynajęcia. Wiad. Kilińskiego 114 m. 5 140—2

Młode, kulturalne małżeństwo poszukuje pustego pokoju z niekrępującem wejściem przy inteligentnej rodzinie chrześcijańskiej. Okolice od Konstantynowskiej do Andrzeja. Oferty sub. „S. H.". 12138

Elegancko umeblowany pokój lub dwa do wynajęcia sub. „Komfortowo" 161—2

Pokój umebl. 2-m panom wynajmę Narutowicza 47, m. 33. 12.64

Urzędnik poszukuje pokoju umeblowanego możliwe w śródmieściu, z oddzielnem wejściem. Oferty sub. „Oddzielne" do „Il. Republiki". 2137-2

2 pokoje umeblowane słoneczne, każdy z oddzielnem wejściem od zaraz do wynajęcia, Kamienna 2 w szkole od 9-ej do 1-ej r. 12149

Inteligentnemu, solidnemu panu wynajmę ładny, umeblowany pokój z niekrępującym wejściem. Pomorska 22, front, mieszk. 4 12163

Nauka i wychowanie

Stenografowie (fki) zgłaszajcie się. Adres: Stenograf Polski, Warszawa, Mokotowska 57. 992 30

Student udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: polski, matematyka. Konstantynowska 15. m. 61 2155 4

Anglik udziela lekcji angielskiego. Zgłoszenia składać proszę do adm. pod „A. W.". 2162 3

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska № 39. 993 30

Student udziela lekcji w zakresie 8-miu klas, specjalność: matematyka, polski, Józefowicz, Konstantynowska 22 12103

Englishman gives lessons conversation and correspondence, Write to the „Republika" sub „Britisher" 974№3

STUDENT udziela lekcji: specjalność: polski łacina Piotrkowska 16, m. 22. 1959-3

Angielskiego lekcji: konwersacji i korespondencji udzielam bezpośrednią metodą Ansona. Inf. 6—8, Piotrkowska 84. m. 14.

Posady

Młody człowiek 30-to letni rodz. łodzianin który jest zmuszony wyjechać do Polski i który jest za szofera w Niemczech poszukuje tej samej posady w m. Łodzi lub okolicy Adres: Edmund Lange, Bottrop Kreutz str. 19 Deutschland.

Operator retuszer zdolny fotograf poszukuje zajęcia. Propozycje i warunki pod „Moderny" do redakcji 144

Szofer-ślusarz, poszukuje posady, mieszka Sienkiewicza 62 m. 1 Damski Krawiec. 142 2

Zdolna manikirzystka z pierwszorzędnem świadectwem poszukuje pracy w pierwszorzędnym zakładzie. Zgł. pod „Edmund" ul. Moniuszki 2, zakład fryzjerski. 139

Rozmaite

Wspólnika z kapitałem przyjmę do uruchomienia zakładów w celu fabrykowania wynalazku, którego praca jest bezkonkurencyjna i zagwarantowana na 15 lat. Oferty do administr. „Il. Republiki" pod „Wielka przyszłość" 12156

Dywany reperuję. Tkalnia sztuczna Piotrkowska 92.

Zagubione dokumenty

Władysława Stanczak zgubiła paszport polski wyd. w Łasku 2111-3

Zagubiono duży pokój nieumeblowany bezdzietnemu małżeństwu N.-Targowa 22, m. 8.

Aron Chil Aizenberg zagubił dowód osobisty wyd. przez Kom. Rządu na m. Łódź. 36—1

Okazyjnie do sprzedania

obrazy

starych mistrzów

Teniersa, Schwimta i Oberhausera.

Obejrzeć można codziennie 4—7.

Piotrkowska 71

III-cie piętro mieszkania 6.

Pokój umeblowany

z oddzielnym wejściem i wszelkiem wygodami zaraz do wynajęcia.

Oferty sub „11" w adm. „Il Rep."

Szofer-inteligent

k. w. ler. „Virtuti Militari" poszukuje posady. Oferty sub „V. M.". 929—

Posadę

we freblówce otrzyma int. panna ze znaniem gimnast. robótek i gry na pianinie. Oferty „Curriculum vitae". 933—7

— Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" — wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49, 15